Nr. 131 We Lwowie, Środa dnia 9. Czerwca 1886. **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołu niu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 0 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
miesięcznie w kraju . . . . . złr. – ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgiel skiej do Prus i Niemiec . . . . 6 „ – „
„ Francji . . . . . po 7 złr.
„ Belgii i Szwajcarji . . . . 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . . . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.“ **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 8. czerwca.

Biuro korespondencyjne, które tak skwapliwie donosi nam o wszystkiem, co się tyczy wysp Comorro lub Nowych Hebrydów, było wczoraj nadzwyczaj skąpe w doniesieniach o dwudniowych rozruchach ulicznych w Peszcie, które stały się przedmiotem interpelacji na wczorajszem posiedzeniu peszteńskiej Izby posłów. Udaliśmy się więc już po wydaniu wczorajszego numeru *Gazety* telegraficznie do Pesztu, i otrzymaliśmy wiadomości, z których wypływa, że tumulty ponowiły się jeszcze wczoraj, i że w niedzielę padł nawet jeden z demonstrantów pod bagnetami policji.

Oto telegramy wysłane z Pesztu już po północy:

Budapeszt d. 7. czerwca. Człowiek, który wczoraj wieczorem (w niedzielę) został przez policję zakłuty bagnetami, nie jest dotąd agnoskowany. Wzburzenie umysłów wskutek wczorajszego brutalnego postępowania policji, podniosło się jeszcze bardziej pod wpływem piorunujących przemówień posłów lewicy w Izbie. Prezydent ministrów przyrzekł ukaranie winnych urzędników policji.

Dziś wieczorem wyprawiły tłumy demonstrację policji, wznosząc przed dyrekcją okrzyki: „Precz z mordercami!“ Policja zachowała się dziś bardzo taktownie i unikała starannie wszelkiego starcia. Około godziny 10 wieczorem gwałtowny deszcz rozprószył tłumy.

Na jutro obawiają się wielkich demonstracyj na pogrzebie zabitego wczoraj robotnika. Pogrzeb ten urządza młodzież akademicka, a wezmą w nim udział także i robotnicy. Na pogrzebie przemówią posłowie ze skrajnej lewicy!

Budapeszt d. 8. czerwca 1. godz. po północy. Jeszcze około godz. 11. przeciągali demonstranci ulicami wśród okrzyków: „Precz z Jańskim!“

Wypadki te znalazły echo w parlamencie. Wczoraj, już po zamknięciu *Gazety* otrzymaliśmy telegram, który tylko w drugim nakładzie znaleźć mógł miejsce, powtarzamy go więc tutaj w całości:

Budapeszt d. 6. czerwca. (Izba posłów). Prezydent ministrów odpowiada na interpelację Irany'ego, tyczącą się brutalnych nadużyć przy wczorajszych demonstracjach, że jest tak samo przyjacielem porządku jak i wolności. Postara się on, ażeby organa policji, przekraczające swój prawny zakres działania, należycie ukarane zostały. lecz musi także potępić, że całemi dniami mącą spokój mieszkańców tłumne zbierania się i demonstracje. Nikt nie może zgodzić się na takie położenie Węgier, żeby o losie ich rozstrzygały uliczne demonstracje, osłabiające powagę najsilniejszych nawet państw. Rząd nie może też zezwolić, ażeby uliczne demonstracje brały górę.

Wedle wiadomości, podanej przez *Montagsrevue*, ma być w tej chwili sytuacja w Peszcie o tyle złagodzoną, że ministerstwo wojny dało istotnie jen. Jańskiemu urlop trzechmiesięczny. Jeśli więc jenerał, bawiący obecnie, jak mówią, we Wiedniu, na stanowisko swe do Pesztu nie powróci, usuniętym zostanie częściowo powód do dalszych ulicznych demonstracyj.

Arcyksiążę Albrecht, którego osoba w cały ten zatarg między armią a gabinetem Tiszy została wmięszaną, powrócił w sobotę z podróży inspekcyjnej po krajach okupowanych do Wiednia, wczoraj zaś miał już wyjechać na inspekcję wojsk do Gracu.

Żarliwe usiłowania Bismarka, ażeby za pomocą monopolu lub podatku spirytusowego podnieść dochody państwa o 200 milinów mark rocznie, rozbijają się jeden po drugim. Przy traktowaniu ostatniego projektu w komisji doznał nawet zawodu od stronników centrum, którzy mu teraz, po przeprowadzeniu ugody z Rzymem, mieli już iść na rękę. Uciekł zatem do Friedrichsruhe, zkąd się nie wychyla. Komisja tymczasem pochowała ostatni projekt p. Scholca, i oto relacja z tej ceremonii pogrzebowej, wedle wiadomości z Berlina:

Przy drugiem czytaniu projektu podatku od spirytusu w d. 4. bm. odrzuciła go w całości komisja rajchstagu po krótkiej debacie. Minister Scholz miał dłuższą przemowę, w której polemizował głównie z „wolnomyślnymi“, zarzucając im, że przez bezwarunkowe odrzucenie i domaganie się stanowczo oznaczenia potrzeb państwowych, radziby zgotować klęskę rządowi, tak, aby tenże pod hasłem gladiatorów: „*Morituri te salutant*“ wniósł do parlamentu przedłożenie, niemające żadnego widoku. Scholz oświadczył, że pozycje podatkowe konserwatywnego, jako też narodowo-liberalnego projektu są do przyjęcia, a nawet nie chce minister odrzucać proponowanej przez centrum najmniejszej pozycji, chociaż centrum nie postawiło modły podatkowej w swoim wniosku, przez co osłabiło praktyczną wartość tegoż.

Rickert odrzekł, że wolnomyślni nie myślą o zgotowaniu klęski rządowi, nie chcą oni tylko przyzwalać kilkaset milionów, nie wiedząc na co one właściwie są potrzebne.

Mosler wskazał na usłużność centrum, zauważył jednakże, że bez dokładnej znajomości potrzeb państwowych nie może ono zezwolić na nic więcej, jak na podatek konsumcyjny 25 fenigów od litra.

Minister Scholz odpowiada, że w kwestji potrzeb zgadzają się wszystkie stronnictwa oprócz wolnomyślnych; on zaś jako poszczególny członek Rady państwa nie może składać dowodów i wykazu potrzeb. Zresztą nie na tem chwieje się ustawa, ale na braku większości celem uregulowania podatku wódczanego.

Konserwatysta br. Mirbach oświadcza, że po odrzuceniu stowarzyszeń wódczanych i zkontyngensowania, nie mają dalsze obrady żadnych widoków, poczem został odrzucony wniosek narodowo-liberalny i cały projekt do ustawy. Niemniej przeto ma być pisemne sprawozdanie wysłane do komisji i odczytane d. 22. bm. Sądzą niemal powszechnie, że parlament nie zbierze się już wcale w bieżącej sesji.

Po zakończeniu posiedzenia komisji miał Scholz oświadczyć poufnie, że rząd na każdy wypadek zażąda rozpraw plenarnych.

Niemiecka Rada związkowa nie zatwierdziła uchwalonej przez parlament niemiecki w dniu 7. kwietnia br. zmiany §. 187. organizacji sądowej. Posłowie polscy we wniosku p. Leona Czarlińskiego z Zakrzewka, wznowionym później przez ks. dr. Jażdżewskiego zażądali, by w sądach język polski miał równe prawa z niemieckim. Parlament do życzenia tego nie przychylił się, natomiast zmienił §. 187. organizacji sądowej w ten sposób, iż zeznania w sądzie po polsku czynione miały być spisane po polsku w osobnym dodatku. I na takie drobne ustępstwo Rada związkowa nie zgodziła się. W sądach zatem pruskich język polski nie będzie miał praw odpowiednich.

Komisja Izby francuskiej dla sprawy książąt krwi, tak zw. „ekspulzyjna“ przyjęła, jak już wiemy z telegramu, sześciu głosami przeciw pięciu wniosek pp. Brousse i Burdeau. Brzmi on jak następuje: „Wstęp na terytorjum republiki jest i pozostaje zakazanym dla wszystkich członków rodzin, które panowały nad Francją. Mimo to rząd może zezwolić na tymczasowy pobyt w obrębie Rzeczypospolitej jednemu lub kilku członkom rzeczonych rodzin, wyjąwszy głowy rodzin i ich potomstwa w prostej linii.“

Wniosek Basly'ego, co do konfiskaty dóbr książąt, nie ma obrońców na serjo.

Senat oświadczy się prawdopodobnie przeciw wszelkiej ustawie ekspulzyjnej, która natrafia także i na trudności dyplomatyczne ze strony mocarstw, stojących w przyjaźnym stosunku do legitymistów francuskich.

Krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń.

Rówieśniczka krajowej autonomii, powstała w czasie dziejowego przełomu w Austrji, kiedy rząd zezwolić musiał nareszcie na samodzielniejszy rozwój krajów, wywalczona, wydeptana po latach czternastu u rządu, a dodajmy, wywalczona wśród apatji, bezmyślności i bezczynnego wyczekiwania kraju, instytucja dziś potężna i zaszczyt krajowi przynosząca, Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, obchodzi ćwierćwiekową rocznicę powstania i rozwoju swego.

Jeżeli dziś ze wszystkich stron kraju, z całej Polski, przychodzą wyrazy uznania dla tej instytucji, — wyrazy czci i wdzięczności dla tych co ją w umyśle poczęli, szereg lat bezskutecznie a wytrwale propagowali, o nią walczyli, i tych, którzy potem myśl wcielili, instytucję zorganizowali i dzielnie poprowadzili —to jest to nietylko głos uczucia, narodowego instynktu, ale głos dojrzałego rozumu, który w tej instytucji widzi nietylko wielką instytucję o tylu a tylu milionach wkładek, o tylu a tylu dziesiątkach milionów wartości zasekurowanych, nietylko powodzenie i rozrost wielkiej instytucji ekonomicznej, ale daleko więcej. Uznać rozumne, zdrowe zasady tej instytucji, uznać ciągły, szybki, spokojny jej rozwój, znakomitą jej administrację, uznać, że krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń stoi w pierwszym rzędzie pomiędzy najznakomitszemi towarzystwami ubezpieczeń opartych na wzajemności — zmuszeni są nawet obcy. Dla nas świetny rozwój Towarzystwa jest czemś więcej. Jeżeli na gruncie wyjałowionym centralizacją i biurokratycznemi rządy, w społeczeństwie wychowanem na pasku urzędniczym, bez żadnej szkoły samodzielności i samopomocy, w społeczeństwie rolniczem, bez mieszczaństwa, bez przemysłu i życia handlowego, bez tradycji dobrej administracji ekonomicznej, bez idei rachunkowości, jeżeli na takim gruncie gnuśnym, apatycznym, niewytrwałym, tylko zdolnym do nagłych uczuciowych porywów, dorywczych robót i dyletanctwa, powstaje instytucja, która po ćwierci wieku zdobywa sobie zaszczytne miejsce wśród podobnych zakładów nie w Austrji, ale w Europie: to już wyrazić musimy nietylko hołd tym co ją założyli i wdzięczność i cześć tym co ją poprowadzili, ale wyrazić musimy radość naszą, jaką daje poczucie zdrowia, siły, poczucie, żeśmy do czegoś zdolni.

Jeżeli w społeczeństwie ziemiańskiem, w którem z tradycji starych przywilejów każdy jest urodzonym prawodawcą i administratorem, każdy »wszechstronnym«, i do »zajęcia posady“, czy urzędu w państwie, kraju czy specjalnej instytucji »urodzonym“, chociażby niczego się nie uczył i nie nauczył; jeżeli w społeczeństwie, w którem fachowość i specjalność najmniej popłaca, a totumfactwo jest regułą, — jeżeli na gruncie takim rozwija się zakład wielki, ściśle ekonomiczny, potężnie i ciągle, jest prowadzony fachowo i znakomicie, obejmuje coraz szersze zadania, daje życie szeregowi innych pokrewnych instytucyj: to czuć musimy, żeśmy zrobili wielki postęp, że społeczeństwo się poprawiło, żeśmy poszli naprzód.

Niezawodnie pierwsze miejsce należy się Towarzystwu kredytowemu ziemskiemu królestwa Polskiego, ale pierwsze przy niem miejsce zajmie ta druga polska instytucja, którą rozwinęła nasza Galicja. Instytucję tę dziś postawić możemy z dumą w ćwierćwiekowem zamknięciu rachunkowem naszej pracy, jako poważne aktywum tej prowincji. Niezawodnie minęły czasy, kiedy mógł powiedzieć Kraszewski z zupełną racją, że »Galicja to ogromna gęba bez rąk.“ Galicja dziś inna, i z ćwierćwiekowej pracy, nie całego jeszcze społeczeństwa, bo od tego jeszcze daleko, z usiłowań tej prowincji odkąd danem jej było swobodniej odetchnąć, o sobie myśleć i choć w części sobą rządzić, wiele, bardzo wiele wyrosło dobrego nietylko dla niej samej, ale dla wielkiej, nierozdzielnej całości i przyszłości.

Na tym samym gruncie rozwija się instytucja miejskich kas oszczędności, instytucja towarzystw zaliczkowych, która walczyć musiała z uprzedzeniem wiecznie niedowierzających wszystkiemu, co wzięło w rękę mieszczaństwo i inteligencja miejska, i była długo *in odore* socjalizmu, a która, kiedy będzie obchodzić ćwierć wieku swego rozwoju, poczytaną będzie za jeden z najbardziej udałych organicznych wytworów Galicji.

Społeczeństwo, które daje życie zdrowym instytucjom, które te instytucje prowadzi, rozwijać umie, które ma talent organizacyjny i organicznej pracy, jest zdolne rzeczy większych. Jesteśmy zdolni samorządu kraju naszego, ale mieć musimy samorząd w tej mierze, która starczy nie na szamotanie się, na iluzję i zewnętrzny blichtr autonomiczny, ale na organiczną budowę od podstaw, na rząd własny we wszystkiem co jest krajowem, zostawiając państwu to, co jest istotnie państwowem.

Rozwój Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i pokrewnych instytucyj, to także dowód najlepszy, że u nas rozwija się to, co apeluje do szerokiej masy, co wciąga w swój zakres nie jedną warstwę, nie kastę, ale apeluje do kraju, opiera się na kraju. I znowu porównując *parva magnis*, powiedzieć musimy: dopóki życie nasze polityczne nie zerwie z ekskluzywnością wyłącznie jednej warstwy, dopóki nie oprze się na szerokich barkach narodu, nie zaprzęże do pracy odrodzenia wszystkiego, co dojrzałe nauką i pracą, to w ciasnem kółku monopolistów polityki i krajowego rządu, na wyłącznie ziemiańskim gruncie, nie wyrośnie drzewo odrodzenia materjalnego, duchowego czy politycznego.

Kraj, który posiada instytucje tak świetnie rozwijające się jak krakowskie Towarzystwo ubezpieczeń, który ma ludzi, żeby je prowadzili, i cały aparat wykonawczy tak rozgałęziony a tak pewnie funkcjonujący, jest niezawodnie zdolny organicznego rozwoju i lepszej przyszłości.

To też należy się cześć tym co pierwsi myśl poczęli i wywalczali podstawy instytucji. W pierwszym rzędzie ś. p. Franciszkowi Trzecieskiemu, który czternaście lat nad powołaniem do życia instytucji pracuje, aż ją stwarza. A były to czasy, kiedy rząd przychylał się odrazu, kiedy szło o wpisanie nowego szlachcica do metryki krajowej, nadanie indygenatu, wybór deputata, nie zwlekał nominacji dygnitarzy koronnych, ale lat dziesiątki odmawiał pozwolenia na Towarzystwo gospodarcze, kredytowe ziemskie, czy Towarzystwo ubezpieczeń. Dziś młodsza generacja prędzej ustaje w walce i zachodach, więc tryumf myśli Trzecieskiego po czternastu latach zachodów i walki, tryumf dziś po latach czterdziestu w całej pełni oceniony, powinien być bodźcem dla tych, co uczciwej myśli służą, ale zbyt łatwo wśród apatji i przeciwności gotowi ją poświęcić. U nas jest jeszcze tyle do wywalczenia, do stworzenia!

Wprowadzenie w życie Towarzystwa ubezpieczeń w Krakowie, jego wzorowa administracja, wiąże się ściśle z imionami ś. p. hr. Henryka Wodzickiego, a nadewszystko z Sanoczaninem, zasługującym na powszechne uznanie i wdzięczność, Henrykiem Kieszkowskim, który na usługi Towarzystwa oddał fachową wiedzę, ciekawość nauczenia się wszystkiego, co z postępem czasu na tem polu gdzieindziej zrobiono, zmysł organizacji i rządu u nas niezwykły, i tę niestrudzoną żelazną wytrwałość, która jest z cnót polskich może najrzadszą i najcenniejszą.

Korespondencje „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 6. czerwca.

(*W.*) Wszystkie bez mała dzienniki wiedeńskie są przepełnione roztrząsaniami kryzys ministerjalnej węgierskiej z powodu sprawy jenerała Jansky'ego.

Faktem jest, że jen. Jansky, który był chwilowo z Węgier wyjechał, napowrót się pojawił w Pécs (Pięćkościołach = Fünfkirchen) a jak się zdaje i w Budapeszcie. Przybycie jen. Jansky'ego dało powód do nowych demonstracyj ulicznych tak w Pécs, jak i w Budapeszcie, gdzie demonstracje zwróciły się zarazem przeciw panu Tiszy i p. Falkowi, redaktorowi *Pester Loyda*. Faktem jest także, a świadczy o tem i czwartkowe ogłoszenie *Fremdenblattu* tutejszego, nie mówiąc o innych dziennikach mniej lub więcej zbliżonych do sfer urzędowych wojskowych, iż rząd węgierski był przekonany, że jenerał Jansky bawi za trzymiesięcznym urlopem w Baden pod Wiedniem. Prezes ministrów węgierskich po powrocie swym z Wiednia zapewniał o tem swych kolegów, i jak się zdaje ten urlop jenerała uważał za zakończenie znanej afery, a zarazem za spełnienie tego co zapowiedział w parlamencie: iż przedsięwzięte zostaną środki, aby wypadki mogące dawać powód do nieporozumień przykrych dla uczuć ludności więcej się nie powtarzały. Raportowi więc o bytności jenerała w Pécs nie chciał wierzyć, a na zapytanie w Wiedniu otrzymał także odpowiedź, że jen. Janskyemu udzieliło ministerstwo wojny faktycznie urlop na jego własną prośbę. Gdy więc istnieje pomiędzy temi dwoma faktami oczywista sprzeczność, kryjąca w sobie może znowu jakieś nieszczęsne nieporozumienie, więc pozycja pana Tiszy i gabinetu węgierskiego stała się istotnie bardzo przykrą. Jak mnie zapewniają z bardzo dobrego źródła, wczoraj w Budapeszcie odbyła się Rada ministerjalna, na której zredagowano raport do monarchy o tym faktycznym stanie rzeczy. Od wyjaśnień i odpowiedzi, jakie nastąpią po takim doniosłym kroku, zależy, czy będzie można mówić o kryzys ministerjalnej w Węgrzech. Dotąd z pewnością nie można.

Pozycję gabinetu węgierskiego utrudnił bardzo inny wypadek, stojący w związku pośrednim z tąż samą sprawą. — W przeszłą sobotę (29. maja) *Pester Lloyd* przyniósł artykuł w którym,

---

Wspomnienia z karnawału.

Spisał
podług cudzych notatek
A. Wilczyński.

(Ciąg dalszy).

Cały rozpromieniony wróciłem do sali i zaraz świat cały innym mi się wydał. Trzeba wiedzieć, że ja nie należę do tych sentymentalnych marzycieli, którym szczęście głowę zawraca i do marzeń usposabia. Jak mi jest dobrze, to chciałbym, aby wszystko cieszyło się do koła, dlatego wierzę, iż powodzenie ożywia człowieka, czyni go pomysłowym, dowcipnym, rozumnym i zuchwałym. Łatwo jest przyganiać dzisiejszej młodzieży, że jest apatyczna i osowiała — no, bo pustki w kieszeni... Pracuj, oszczędzaj, a będziesz miał, powiadają. Czekaj tatka latka, co mi po majątku na starość, chleb jest, ale zębów nie ma... Dajcie teraz, kiedy człowiek mógłby użyć i drugim życie uprzyjemnić, to inna rzecz.

Słodko jakoś i bardzo przyjemnie było mi w duszy, bo też sukces u pani Teresy szybki i oczywisty mógł taki stan sprowadzić; dlatego też moi państwo, skoro się wziąłem do tańca, to pomysły genialnych figur w kotylionie strzelały mi z mózgu jak Minerwa z Jowisza. Wszystkie panie bez wyjątku były zachwycone, i biorąc pozory za rzeczywistość, przebaczyły mi poprzednie zajęcie się panią Teresą. Nawrócony grzesznik, jak wiadomo, doświadcza jeszcze większych względów, niż je miał przed grzeszeniem, więc też i panna Emilia tak słodko zwracała oczka ku mnie, tak jakoś przyjemnie poddawała się w tańcu, że gdybym wśród walca szepnął jej: „pani bądź moją“ — nie oparłaby się, daję słowo.

Dzień zaczął świtać, kazałem pogasić światła, i biały mazur! Czułem się naprawdę teraz w swoim żywiole, bo ten mazur szedł tak jak mówi piosnka ludowa: „pójdą strzępy z butów, a trzaski z podłogi“... Ach, gdyby to widziała pani Teresa!... Za to tancerki nasze, przepraszam za wyrażenie, wyglądały jak kury zmokłe. Gdzie owe kręcące się loczki i grzywki? — przyklapnęło to wszystko i przylepiło się do czoła i skroni. Gdzie kwiaty, falbanki, koronki, rękawiczki i odstające muśliny? — Ot, jak pierze na zmokłych kurach. Mężczyzni toż samo: z owych wykrochmalonych kawalerów teraz lał się pot strugami po twarzy; ubranie wymięte, włosy rozrzucone, tak coś w rodzaju kelnerów gdzieś z podrzędniejszej restauracji. Nie, moje panie, dla waszego honoru ostrzegam, nie pozwalajcie córkom tańczyć białego mazura, bo darujcie, cała iluzja nasza ginie, kiedy się rano swój ideał zobaczy podobnym do zmokłej kury.

Miło być dowódzcą lekkiej tańcującej rzeszy i ewoluować nią niby różnemi oddziałami wojska na placu musztry; gdyby nie ciężka artylerja podtatusiałych weteranów, którzy nad ranem pokończywszy wista i wysuszywszy co tam było do wysuszenia, zechcieli sobie przypominać *anno domini 1850.* Z rozkosznym gwarem, błyszczącemi oczami i pociesznemi podrygami, wali się to do sali, miesza do tańczących i dalejże próbować ostatnich sił. Dla nich dzisiejsza taktyka nasza mazurowa, to głupstwo; oni po staremu, swoje figury, odwieczną krakowską, to jakieś kolumny i inne cudaki. Szczególniej zirytował mię wtedy jeden niby to literat, komponujący nudne powieści, a któremu stare mamy przewróciły w głowie, że ładnie tańczy mazura.

Już ja mu tego mazura nie zapomnę, kosztował on mię cale czterdzieści reńskich, dlatego w pierwszej korespondencji do Warszawy tak zjeżdżę, że popamięta.

Ot zachciało się facetowi wskrzesić jakąś marymoncką, czy jak się tam nazywa figurę, którą gdzieś za jego młodości w Królestwie praktykowano. Chwyciło się nas ośmiu za ręce, nogi do środka do wspólnej puli i tak pochyleni w tył, pół leżąc, wirowaliśmy tworząc niby koszyszek szczebelkowy na bułki. Myślę sobie poczekajcie, wam tu nogi nie wytrzymają i będzie awantura, więc co się chcą zatrzymać ja dalej jazda, panie dobrodzieju. Do koło nas zebrało się dosyć ciekawych i wystawcie sobie czytelnicy, jeden z takich przypatrujących się niedołęgów, podobno ów konsyliarz prawdomówski, przystępuje mi poły fraka woltyżujące po posadzce. Czuję naraz jakby mię ktoś od dołu do góry z ogromnym trzaskiem na pół rozrywał, a z mojego fraka robi się spencerek i to bez jednej połowy pleców.... Śmiech, skandal wobec dam, podnoszą mię koledzy, osłaniają, aż sam gospodarz ubiera mię w swój stary surdut, który się ma do mojej figury, jak trzy do jednego. Cóż było robić! Śmieję się i ja, fanfaronuję, ale mój nowy frak djabli wzięli i to wtedy, gdy kasa miała całe trzy papierki....

Przed rozejściem się podano jeszcze herbatę i resztki z kolacji, a choć dzień już dobry, jakoś pod wrażeniem uciechy, nikt się nie spieszył do domu. Owszem tu i owdzie wydobywały się westchnienia, że karnawał się kończy, a w naszem kółku już nie ma widoku na jaką zabawę. Naraz komuś tam z młodych strzelił koncept, żeby jeszcze w tym tygodniu urządzić piknik składkowy. Rozbawione tancerki chwyciły się tego projektu jak pijany płotu i dalejże do mnie z prośbami.

— Panie Władysławie — mówi młoda mężatka piękna i wesoła, ot prawdziwa pokusa na utrapienie mężczyzn — pan nam urządzi piknik.

Za nią ze wszystkich końców stołu jednogłośne wołania zwróciły się ku mnie, więc ja bez namysłu powiadam, dobrze.... Ja jestem pań najuniżeńszy sługa i zawsze gotów na wasze rozkazy... życzycie sobie pikniku, piknik będzie!

Zrobił się hałas i tartas nie do opisania. Młode dziewczęta klasnęły w dłonie, któryś z przyjaciół wniósł kielich na moje zdrowie, gorętsi już brali się do operacji, aby mię porwać na ręce i obnieść w tryumfie po sali, ale nie pozwoliłem, raz, że wszystko to dobrze było podcięte, a powtóre że musiałem szanować resztę mojego ubrania, które już raz w podobnym wypadku na szwank narażone było.

Kto z czytelników był kiedy na większej giełdzie za granicą, lub przypomni sobie chwilę w klasie gimnazjalnej po wyjściu profesora, ten może mieć niejakie wyobrażenie o gwarze, jaki podówczas w sali zapanował. Formowały się grupki pań radzących naraz, w co się która ubierze; biegano to tu, to tam, do matki, do ojca, z różnemi poleceniami, a wśród tego chaosu jak rakiety podczas iluminacji wybiegały głośniej różne słowa: ja wezmę białą, ja niebieską... brzydko ci w niebieskiej, właśnie że najlepiej... ona wie o tem, bo Adolf oświadczył się, gdy była w niebieskiej... Można w czarnej... pamiętasz Perkoszeska była przeszłego roku na pikniku w czarnej... ja dokupię koronek do mojej... nie dostaniesz do koloru, Mentzlowa ma... Tu znowu poważniejszy głos matki: ojciec nie da pieniędzy... moja mamo... niech mama prosi... bo to jest... prawda, że konsyliarz da... skromne będą tualety... ciężkie czasy, wypędzają naszych z Prus..

Nudziarz pan jesteś...

Tam w drugim kącie sali idzie poważna dyskusja o krawcowę, czy stanik zrobi tak prędko... ja ją poproszę — mówi jedna, dla nas musi zrobić... dodaje druga. Ale w sobotę koniecznie... nie możemy w sobotę, jesteśmy proszeni do Zwillingerów...

Tartas ten, bieganina i różne pocieszne gestykulacje trwały jeszcze jakie pół godziny nim się trochę uspokojono. Komitet zawiązać! — ktoś proponuje... Panowie, wybierzmy komitet urządzający...

Pani Adolfowa, która z nich wszystkich była najczynniejszą, wyciąga za rękę z tłumu pana Teodora i prowadzi go ku mnie. Pan Teodor jest w naszem kółku osobą, którą tak trafnie nazwał nieoceniony Bałucki grubą rybą. Ma on już swoje lata kawalerskie, prezentuje się poważnie i okazale, ale ma rozum i grosze, dlatego zaprasza często poważniejsze osobistości na wieczorki kawalerskie, na których mają być sute i szykowne przyjęcia. Nic dziwnego tedy, iż używając wielkiego poważania u matek i ojców, którzy go biorą jako kawalera na serjo, nas młokosów uważa po prostu za trutniów salonowych, potrzebnych do hasania, na których z wysokiej góry patrzą. Nie powiem, żebyśmy byli z sobą źle, ale ot tak politykujemy. Gdyby jednak głębiej sięgnąć do jego myśli, to czuję, że pan Teodor krzywiej na mnie spogląda, niż na innych; wiem, wiem, o co mu chodzi; no, o pannę Emilię, z którą jestem na bardzo przyjacielskiej stopie, a co się jemu i jej mamie nie zawsze podoba. Wiem, że za oczami podkpiwa sobie z moich podkręcanych wąsików, ale i ja też kpię sobie z tego, skoro panna Emilia właśnie lubi te wąsiki, przynajmniej ja czuję, że tak jest... Mój Boże, cóż ja temu winien, że mam szczęście u kobiet, dlatego też niepotrzebnie się w tej chwili nadymał w powagę, bo gotów mu jestem w każdej porze ustąpić ze wszelkiemi dalszemi sukcesami.

(C. d. n.)

łącząc ze sprawą jen. Jańskyego toast arcyksięcia Albrechta w Serajewie i demonstrację hr. Belcrediego w Izbie panów austrjackiej przeciw oświadczeniu pana Tiszy w sprawie tegoż jen. Janskyego, uderzył z niesłychaną wedle tutejszych pojęć szorstkością na osobę arcyksięcia Albrechta. Nic dziwnego, że to wystąpienie wywarło bardzo przykre wrażenie wszędzie, gdzie jest szanowaną osobistość arcyksięcia, i nic dziwnego także, że wszyscy amatorowie konfliktów, jako też senzacyjne dzienniki, starały się to wystąpienie przedstawić zarazem jako zwrócone przeciw armii, w której arcyksiążę zajmuje najwyższe służbowe stanowisko jeneralnego-inspektora i jest jej feldmarszałkiem. Gdy pan Tisza wrócił do Budapesztu z swojej wiedeńskiej wycieczki, przekonany, że sprawa jenerała Janskyego załatwiona, uważał oczywiście, że dla sfinalizowania zajść, aby po nich nie został żaden ślad goryczy i złej pamięci, któryby rozstrajał stosunek między Węgrami a armią austro-węgierską, wypada zatrzeć wrażenie sprawione wystąpieniem *Pester Lloyda*. Pod jego też niewątpliwie wpływem, redaktor tego dziennika, deputowany Falk, nader lojalnie oświadczył w piątkowym numerze, że dowiedziawszy się ze zdanmieniem, iż wystąpienie, którego jest autorem, tłómaczone jest jako czyn niechęci dla armii a nieuszanowania dla arcyksięcia-feldmarszałka, spieszy oświadczyć, iż bynajmniej w myśli nie miał najmniejszej choćby niechęci dla armii, o czem też świadczy jego przeszłość, dostojną zaś osobę arcyksięcia, odznaczoną tyloma cnotami wojskowemi, znając, wysoko ceni i szanuje za jego dobrotliwość i szlachetność. — Niestety, publiczność budapeszteńska, która już była zaalarmowana telegramami o przyjeździe jenerała, Janskyego do Pecs, nie zrozumiała tak jak wypadało postąpienia pana Falka: oceniła ona je jako czyn jakiegoś upokorzenia ze strony prezesa rządu, a poniżenia i bezcześci ze strony redaktora. Ztąd wczorajsze przeciw obu demonstracje — rozpędzone przez policję, a stawiające gabinet węgierski w pozycji podejrzanego. — Wprawdzie dzisiejszy *Pester Lloyd* i rządowy *Nemzet* ogłosiły telegraficzny adres do p. Falka od konferencji stronnictwa liberalnego z Aradu, zkąd p. Falk deputowanym, że stronnictwo, oceniając jego rozum i doświadczenie polityczne, które go skłoniły do ogłoszenia lojalnego wyjaśnienia, wyraża mu swą ufność i podziela zarazem zapatrywania wyrażone w jego artykule (inkryminowanym) z 29. bm. Ogłoszenie tego adresu przedstawia też doskonale usposobienie publiczne, ale nie zatrze już wrażenia sprawionego wskutek fatalnego zbiegu okoliczności. — Oto co utrudnia wewnątrz pozycję gabinetu węgierskiego.

Dziś miała nadejść odpowiedź z Budapesztu na zapytanie zrobione przez ministra finansów: czy rząd węgierski skłonnym jest wejść w traktowania co do zmiany w projektowanej taryfie celnej pozycji odnoszącej się do nafty surowej, w skutek uchwały komisji celnej tutejszej Izby deputowanych? Jak łatwo to zgóry było przewidzieć, i com zaznaczył w przeszłym liście — odpowiedź ta oświadcza, że rząd węgierski wtedy będzie mógł wejść dopiero w formalne traktowania o zmiany ewentualne, gdy będzie istnieć podstawa uchwał obowiązujących Izby deputowanych austrjackiej. Odmową więc ta odpowiedź nie jest, a jakiekolwiek być mogą poufne porozumienia pomiędzy p. Dunajewskim a ministrami węgierskimi, odpowiedź taka stanowi w każdym razie pewien rodzaj powodzenia p. ministra finansów wśród tutejszego położenia. Opowiadają nawet, że członkowie gabinetu, koledzy ministra finansów, byli przestraszeni dowiedziawszy się, że ten ostatni wziął nagle w piątek na posiedzeniu komisji celnej zobowiązanie rozpoczęcia traktowań z rządem węgierskim o zmianę, lękali się bowiem, że rząd węgierski stanie na stanowisku bezwzględnego „non possumus“, lub sprawę całą taryfy ze swej strony zawiesi na teraz.

Dziś zatem cała waga kwestji naftowej i oczekiwanych ułatwień dla produkcji galicyjskiej polega na jak najszybszem załatwieniu taryfy celnej w Izbie deputowanych i natychmiastowych potem rokowaniach z rządem węgierskim. W trafnem poczuciu też tego Koło polskie oświadczyło się dziś jednogłośnie za nieodraczaniem Rady państwa, a za wzięciem taryfy celnej na najbliższy możliwy porządek dzienny. Niektóre kluby prawicy i zarazem ci wszyscy, którzyby radzi sytuację wikłać, lub choćby poprostu spodziewane korzyści dla produkcji galicyjskiej unicestwić, występują, niestety, przeciw przeciąganiu sesji Rady państwa i radziby mieć Izbę odroczoną choćby już we wtorek — grożą nawet wyjazdem pod pozorem świąt. Wątpię wszakże bardzo, aby rząd im i Izbie pofolgował, bo i jemu niedobrze się zatrzymywać w połowie powodzenia.

Rozruchy w Budapeszcie.

I w telegramach i w „Przeglądzie politycznym“ podaliśmy już krótką wiadomość o rozruchach, które afera Jańskiego wywołała w Peszcie Obecnie podajemy szczegóły wedle dzisiejszego *Pester Lloyda*:

Rozruchy ponowiły się w niedzielę wieczorem. Zarekwirowano wojsko. Skończyło się na tem, iż policja jednego robotnika zakłuła bagnetami a wiele osób, biorących udział w demonstracjach, ciężko jest rannych. Na czele rozruchów stała młodzież akademicka. Na niedzielę w południe zwołano zgromadzenie w gmachu uniwersyteckim celem naradzenia się nad dalszem postępowaniem. Liczne zgromadzenie akademików uchwaliło kontynuować demonstrację. Postanowiono zebrać się na placu pomiędzy urzędem celnym a elewatorami. Policja dowiedziała się o tem i wydała stosowne polecenia celem przeszkodzenia rozruchom. Już o godzinie 6tej wieczorem przeciągały ulicami patrole policyjne piesze i konne.

Główne centra demonstracyj sobotnich, a mianowicie plac uniwersytecki, rynek muzealny i plac Franciszka Józefa, strzeżone były najskrupulatniej. Rozpędzano tam tłumy. O godz. 7mej wieczorem przyszło na placu urzędu celnego do bójki pomiędzy policją a demonstrantami, przytem przyaresztowano kilka osób, które nie usłuchały rozkazu policji, wzywającej do rozejścia się.

Przed ogrodem muzealnym zebrały się o godz. 8. liczne tłumy; plac ten opróżniono dopiero po dłuższym czasie. Część demonstrantów, których rozpędzono na placu urzędu celnego, udała się do śródmieścia. O godz. wpół do 9tej zebrało się około 100 osób przed redutą. Odezwały się krzyki i gwizdania. Tłum udał się przed nowy gmach *Lloyda* i urządził tam przed giełdą zbożową kocią muzykę.

Następnie wygłoszono mowy na placu reduty przed kioskiem, w którym znajdował się komenderujący br. Edelsheim-Gyulai. Mowca namiętnie występował przeciw armii. Naraz odezwał się okrzyk: „Policja idzie.“ Zjawiło się rzeczywiście 5 policjantów. Mowca przerwał mowę, tłum rozpędziła policja z bronią w ręku. Powstała ogromna panika. Kilka kobiet, które, przechodząc, znalazły się w tłumie, zaczęły wrzeszczeć. Inspektor policji Irynyi w ścisku spadł z konia i złamał sobie nogę.

Przyaresztowano jednego robotnika. Tymczasem dowiedział się koncepista policji Szlavy, że demonstranci zamierzają wyruszyć do Budy. Postanowił temu przeszkodzić, i zawiadomił o tem zastępcę dyrektora policji Pekarego, który zarekwirował wojsko. Dwa bataliony 86 pułku piechoty pod komendą majora Kukoweca wyruszyły na plac Franciszka Józefa. Główny oddział wojska zajął miejsce obok pałacu Koburga. Następnie obsadziło wojsko most łańcuchowy, a ulice: Badgasse (w pobliżu placu Franciszka Józefa), Dorotengasse (gdzie klub liberalny i redakcja *Pester Lloyda*) i Korso zamknęła kordonem wojskowym. Spokój nie został więcej zakłóconym. Wojsko powróciło o godz. 11. wieczorem do koszar.

Natomiast zaszły utarczki pomiędzy demonstrantami a policją na ulicy Kerepeserstrasse, na rynku muzealnym, w Uelloerstrasse, w Trommelgasse i Keczkemetergasse. Konni policjanci rozprószyli tłum.

Liczba przyaresztowanych zwiększała się ciągle. O godz. wpół do 11. w nocy eksplodował przed politechniką na szynach tramwajowych zwykły patron. Detonacja wywołała popłoch i spowodowała najdziwaczniejsze pogłoski. Policja zraniła wiele osob. Inspektorowi prywatnego towarzystwa, Csanyi'emu rozcięto nos. Na rynku muzealnym rozbito czaszkę jakiemuś robotnikowi. Czeladnik piekarski Bartel przed kawiarnią „Fiume“ został przez policjantów pałaszem posiekany. Życiu jego zagraża niebezpieczeństwo. Przed restauracją Gyolyczego na rynku muzealnym otrzymał starszy robotnik od policjanta pchnięcie bagnetem w piersi. Przewieziono go natychmiast do szpitala Rocha, gdzie ducha wyzionął. Dotychczas nie stwierdzono tożsamości jego.

Rozruchy zaszły także o północy w Theresienstad, Elisabethstadzie i Josefstadzie. W „Kiralyi-utcza“ (ulica Królewska) rozbito wiele lamp, dalej szyby w *Caffée chantant* pod „niebieskim“ i „czarnym Kotem“. W Trommelgasse wytłuczono aż do Tabakgasse wszystkie okna frontowe i wystawowe.

Uwięziono 31 osób, pomiędzy tymi 4 słuchaczów uniwersytetu i aktora. Reszta należy do stanu przemysłowego i robotniczego.

Przewodniczący Czytelni akademickiej, słuchacz uniwersytetu i politechniki Bela Melly otrzymał w niedzielę rozporządzenie rektora, dr. Lechnera, z d. 6. b. m., nakazujące zamknięcie czytelni. Skutkiem tego została czytelnia w niedzielę o godz. 1. w południe zamkniętą.

Skutkiem brutalnego postępowania policji panowało w mieście ogromne wzburzenie. Tłumy, rozpędzone przez policję i wojsko, zebrały się w kawiarniach i tam do rana prawie rozpowiadano o niewłaściwem postępowaniu organów policyjnych.

Wczoraj o godzinie 10 zrana zebrało się przed parlamentem kilka tysięcy osób, wiedziano już, że przewódca stronnictwa skrajnej lewicy Iranyi interpelować będzie Tiszę w sprawie nadużyć policjantów.

Odpowiedź Tiszy w parlamencie na interpelację Iraniego nie zadowolniła demonstrantów. Rozruchy powtórzyły się wczoraj wieczorem. Przed policją zebrały się tłumy. Wybito policji szyby. Pogrzeb zakłótego robotnika urządzają studenci, którzy wystąpią korporacyjnie.

Większą część przyaresztowanych w niedzielę wieczorem wypuszczono wczoraj na wolność. Miało się to stać na specjalny rozkaz Tiszy. Zachodzi obawa, ażeby dziś przed południem, podczas pogrzebu robotnika, zabitego w niedzielę przez policjantów, nie ponowiły się rozruchy. Wojsko znowu ma być skonsygnowane.

Sprawa naftowa.

Wczoraj miała się w węgierskiej Izbie posłów rozpocząć ogólna rozprawa nad taryfą cłową. Zdaje się jednak, że do tego nie przyszło, skoro nasz telegram budapeszteński o rozpoczęciu tej rozprawy nie wspomina.

Jak wiemy, po piątkowem posiedzeniu komisji cłowej przedlitawskiej Izby posłów udał się rząd przedlitawski do węgierskiego z zapytaniem, czy wobec uchwały owej komisji zechce wejść z nim w nowe rokowania co do zmiany pozycji cła od surowca naftowego, w projekcie rządowym ustanowionej; rząd węgierski naradzał się w sobotę popołudniu, i wysłał odpowiedź, która w niedzielę powinna była dójść do rąk rządu przedlitawskiego. Otóż jeżeli węgierska Izba posłów nie przystąpiła do rozprawy nad taryfą cłową, to snać odroczono ją, czekając na replikę rządu przedlitawskiego.

Co zawiera odpowiedź rządu węgierskiego, można się napewne domyśleć z przebiegu odbytej także w sobotę konferencji klubu liberalnego, tj. ministerjalnego, która się wyłącznie zajmowała taryfą cłową. Ministra skarbu, hr. Szecheniego zapytano, czy obec wypadków zaszłych w komisji cłowej przedlitawskiej Izby posłów byłoby stosownem, zaraz teraz wziąć taryfę cłową pod obrady węgierskiej Izby posłów. Minister Szechenyi odpowiedział:

„Tak komisja węgierska jak przedlitawska poczyniły zmiany w taryfie. Rząd uprasza jednak o przyjęcie taryfy według przedłożenia rządowego bez żadnej zmiany, i jest przekonanym, że także rząd austrjacki ze swojej strony zrobi co tylko będzie można. Gdyby jednak z powodów, które nie od nas zależą, okazała się potrzeba nowych rokowań, to rząd uwzględni zmiany węgierskiego projektu; jednak, mianowicie wobec uchwalonej przez austrjacką komisję cłową zmiany cła od nafty, tylko w takim razie gotów wdać się w rokowania, jeżeli węgierskim interesom, mianowicie co do ceł od towarów tkackich, poczynione będą odpowiednie ustępstwa“ (t. j. aby te cła zniżone zostały).

Zabierali jeszcze głos Tisza i wielu innych mowców i klub uchwalił, przyjąć przedłożenie rządowe, odrzucając zmiany, przez komisję poczynione. Co do dnia, w którym ma się Izba posłów zająć taryfą cłową, nie powziął klub żadnej uchwały. Dzienniki nalegały jednak, aby zaraz w poniedziałek (wczoraj) wzięto ją pod obrady.

Co do położenia sprawy naftowej we Wiedniu, podaje *Sonn- und Montagsztg.* następujące autentyczne, jak powiada, wiadomości:

„We wszystkich klubach prawicy odbyły się w niedzielę narady, i ostatecznie wszystkie one — a także i klub Liechtensteina — uchwaliły, głosować w Izbie przeciw wnioskowi Suessa a za wnioskiem Grocholskiego. Ponieważ jednak z powodu nadchodzących Zielonych świąt już wielu członków prawicy Wiedeń opuściło, zostanie najpierw zastęp obecnych jeszcze członków prawicy obliczonym, aby się z matematyczną pewnością zabezpieczyć od niespodzianek, jakieby zamierzała lewica. Jeżeliby się ten zastęp nie okazał pewnym ponad wszelkie wątpliwości, to głosowanie nastąpi dopiero po świętach, gdyż przed załatwieniem cła naftowego Izba rozpuszczoną nie będzie.

„Zdaje się wszelako, że i wniosek Grocholskiego nie będzie miał żadnego skutku, rząd węgierski bowiem z zasady jest przeciwnym podwyższeniu cła do 2 zł., a w ostatecznym razie za to ustępstwo żąda nawzajem bardzo ciężkich ustępstw, zwłaszcza co do towarów tkackich. Gdy zaś gabinet Taaffego nie jest także rządem stronnictwa, któryby swemu stronnictwu dawał odszkodowanie kosztem opozycji, więc zapewne do żadnych nie dojdzie rokowań między oboma rządami względem podwyższenia cła naftowego. Zresztą, jak z nadesłanego nam od galicyjskich przemysłowców naftowych pisma widać, nie przypisują oni wnioskowi Grocholskiego żadnej osobliwej wartości.“

Z pisma tego, nadesłanego do *S. u. Mztg*, a podpisanego „Kilku członków galicyjskiego Towarzystwa naftowego,“ podajemy tu główne ustępy:

„...Podsuwano galicyjskim producentom i przemysłowcom naftowym pobudki, o których im się wcale nie śniło. Nam chodzi nie o ochronę cłową, ale jedynie o ochronę przeciw jawnym defraudacjom cłowym, które jak się od 15 miesięcy wzmagają, wykazaliśmy w grudniowej ankiecie rządowej.

„Dotychczas takzwany „surowiec austrjacki“, tj. preparowana umyślnie z nafty kaukazkiej mieszanina destylatu (do 85 stopni zawierającego) i smołowca, płaci zamiast 10 złr. w złocie tylko 1 złr. 70 ct. w złocie. Więc wobec wyjaśnień, danych przez nas, jest to chyba boleśnym żartem targować się o to, czy cło od nafty ma z 1 złr. 10 na 1 złr. 42 ct. według projektu rządowego, tj. o 32 ct., czy do 2 złr., tj. o 90 ct. według wniosku Grocholskiego być podwyższonym, i nadto defraudacja sankcję prawa otrzyma. Sprowadzający ów fałszerski „surowiec austrjacki“, będą nawet mimo cła 2 złr. mieć 4 złr. 50 cnt. zysku na cetnarze metrycznym, a galicyjski przemysł naftowy zrujnowanym zostanie, choćby czynniki parlamentarne rozkwitu jego pragnęły. A wszakżeż chemicy może potrafią ów „surowiec austrjacki“ podnieść do 95 a nawet 99 stopni oleju świetlanego!

„Jakżeż w ogóle można mówić o ochronie gal. przemysłu naftowego, jeżeli się, choćby pod cłem 2 zł., opiekę prawa nadaje oszustwu, które że jest oszustwem, sprawcy onego jawnie w zwołanej przez komisję cłową ankiecie przyznali? Jak można mówić o ochronie, skoro się wie, jakich nadto ułatwień użycza rząd węgierski węgierskiemu przemysłowi naftowemu, na owym „surowcu austrjackim“ opartemu? Prosimy uwzględnić kolosalne ulgi cłowe, jakich rząd węgierski użycza zakładającym jakąkolwiek w ogóle fabrykę. Prosimy przejrzeć taryfy kolejowe dla posyłek nafty z Węgier do Austrji, i porównać je z taryfami kolejowemi dla posyłek nafty z Galicji do Węgier. Wszak niedawno temu podwyższono taryfę dla posyłek kolejowych nafty do Preszburga prawie o 35 zł. od wagonu, — tak że teraz za transport wagonu nafty z Kołomyi do Preszburga prawie 200 złr. frachtu płacić trzeba! Porównajmy taryfy od Rjeki (port i główna siedziba węgierskiego przemysłu naftowego; pr. r.) do Czech, na Morawę i Szlązk, a obaczymy, że Rjeka jest taryfami jednostkowemi do wszystkich stacyj kolejowych pod każdem względem forytowaną.

„Lecz jeżeli można nagle i własnowolnie podnieść fracht z Kołomyi do Preszburga, to dlaczegoż nie możnaby podnieść frachtu dla nafty z Pesztu lub Rjeki do Austrji?

„Zresztą jeżeli niepodobna zmusić rządu węgierskiego, aby nie użyczał opieki szachrajstwu, to nawet rokowań z Węgrami nie potrzeba, a można pomódz naszemu przemysłowi naftowemu, — poprostu należy ułatwić fracht nafcie ze swojskiego surowca destylowanej, podnieść fracht dla nafty z Węgier, zwłaszcza do Czech, na Morawę i Szlązk wysyłanej, tudzież dla nafty do Austrji wprost z Rosji importowanej, premiować swojskich producentów surowca naftowego, a wreszcie na galicyjskich kolejach skarbowych sprawić dostateczną ilość wagonów cysternowych.

„Z tych wszystkich ulg nie odniósłby wprawdzie gal. przemysł naftowy ani połowy tych korzyści, jaki bez mozołu osiągają fabryki manipulujące surrogatem kaukazkim; zawsze jednak mógłby wtedy wytrzymać, aż nastaną dla niego jakie pomyślniejsze konjunktury. A jeżeli by mimo to zrujnowanym został, przyjdzie mu pomoc ztamtąd, zkąd mu dzisiaj zguba zagraża — z Węgier. Albowiem półpięta złr. czystego zysku na metr. cetnarze nafty wywoła taką olbrzymią konkurencję, że rafinerzy węgierscy kląć będą kiedys opiekowanie się nimi rządu węgierskiego.“

Z Izby sadowej.

Sambor 7. czerwca.

(*Gwałt publiczny i fałszyw · przysięga.*)

Przed trybunałem wyrokującym, pod przewodnictwem radcy Kunzeka, rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw Izraelowi Liebermanowi i wspólnikom o gwałt publiczny.

Liebermann należy do matodorów borysławskich i wsławił się już w historji „Pensylwanii galicyjskiej“ jako parweniusz bezwstydny, zdolny do wszystkiego.

Od dłuższego czasu panowała tam walka pomiędzy Liebermannem a niejakim Jonaszem Kuhmaerkerem, zastępcą Himmelbauera właściciela fabryki cezeryny w morawskim Ostrowiu i fabryki stearyny w Stockeran i pełnomocnika do zakupna wosku ziemnego w Borysławiu i okolicy. Kuhmaerker w interesie swojej firmy dążył do zniżenia ceny wosku i nakłonił ją, ażeby zaspakajała tylko potrzeby najkonieczniejsze.

Skutkiem tego właściciele szybów w Borysławiu nagromadzili znaczne zapasy i znaleźli się w przykrem położeniu tem bardziej, iż skutkiem zabiegów fabrykantów wiedeńskich nałożono w Rosji na wosk ziemny znaczne cło, a synod nawet zabronił używać tego wosku dla cerkwi rosyjskich. Liebermann uważał za sprawcę całego nieszczęścia Kuhmärkera i postanowił usunąć tego „wroga“. Pomyślał sobie „und gehst du nicht willig, so brauch ich Gewalt“ i uskutecznił to w rzeczywistości

Prokurator p. Kuhne oskarza Liebermanna o to, iż chcąc zmusić Kuhmärkera do ustąpienia z tej posady, a ewentualnie do zakupywania wosku wyłącznie od niego, groził mu w latach 1885 i 1886 wielokrotnie obiciem a nawet zabiciem.

Oprócz Liebermanna zasiadają na ławie oskarzonych robotnicy jego: Getzel Brauner, Chaim Hersz Wechselberg, Berl Wurzberg, Wilf, Goldfiszer i Lichtenstein, którzy po porozumieniu się z Liebermanem, opadli dnia 15. marca b. r. Kuhmaerkera w drodze z dworca kolejowego w Borysławiu i kijami tak go pobili, że wskutek tego doznał uszkodzenia ciała i nadwerężenia zdrowia na dni 10 do 14.

Liebermann polecił tym wszystkim wymienionym wykonanie tego czynu. Dalej oskarza prokuratorja: Franciszka Majewskiego, Mojżesza Krollera, Salomona Bleiberga, Lejzora Brechera i Samuela Leibę Baumgartena, że słuchani w powyższej sprawie jako świadkowie rozmyślnie fałszywe złożyli zeznania.

Liebermann, Brauner, Wechselberg, Wurzberg, Wilf, Goldfiszer i Lichtenstein oskarzeni są o zbrodnię gwałtu publicznego a 5 innych o zbrodnię oszustwa dokonaną przez fałszywą przysięgę. Liebermanna broni adwokat dr. Gorecki ze Lwowa a resztę podsądnych pensjonowany radca sądu wyższego Willerstorf i adwokaci Kohn, Steuermann i Witz. Rzecznikiem Kuhmaerkera jest dr. Irzeczek.

Do rozprawy wezwano 21 świadków.

Z aktu oskarzenia wyjmujemy następujące szczegóły: Lieberman dążył ciągle do zmonopolizowania handlu woskiem ziemnym. Kuhmaerker, stał oczywiście na przeszkodzie, gdyż zakupywał go wprost od drobnych producentów, których w ten sposób oswobadzał od zależności od Liebermana. Chcąc zmonopolizować wosk, zaangażował się L. tak, że egzystencja jego była zagrożoną, sam bowiem produkuje tygodniowo ze swoich 500 szybów i przy pomocy 2000 robotników, 5 wagonów wosku tygodniowo, a zakupiwszy jeszcze znaczne partje od innych producentów, nagromadził w składach swoich towaru za przeszło 300.000 zł.

W jesieni r. 1885, kiedy Kuhmaerker kupił od Kornhabera znaczniejszą partję wosku, Lieberman ze swoimi robotnikami gwałtem przeszkadzał ekspedycji towaru, tak, że Kornhaber nie mógł dotrzymać kontraktu. Robotnicy, którzy mu naonczas dopomagali, są to ci sami, którzy obecnie oskarzeni są o napad na Kuhmaerkera. Po takich awanturach, firma Himmelbauera zabroniła Kuhmaerkerowi kupowania wosku od Liebermana. Kuhmaerker trzymał się tego polecenia z wielką stanowczością. Lieberman widząc, że inaczej nie zwalczy konkurenta, próbował przekupstwem i prośbami nakłonić Kuhmaerkera do podejścia Himmelbauera lub ustąpienia, wszystkie te jednak usiłowania były bezskuteczne.

Wtedy rozpoczęły się groźby, o których Kuhmaerker wiedział i żył w ciągłej trwodze i bojaźni. Wreszcie dnia 15 marca b. r. groźba przeszła w czyn. Kuhmaerker wyjechał rano koleją z Truskawca do Borysławia, celem odebrania jednego wagonu wosku od Szrajera. Idąc z dworca kolei do magazynu Szrajera, przyłączył się do Krollera i Bleiberga, a przed nimi w oddaleniu kilkudziesięciu kroków, postępował Josselman i Rothman z synem. Koło karczmy stojącej przy dworcu, doznał Kuhmaerker z nienacka silnego uderzenia kijem w tył głowy, wskutek czego natychmiast padł twarzą na ziemię. Wtedy 5 do 6 mężczyzn, których z powodu, że mu okulary spadły poznać nie mógł, rzuciło się na niego z grubemi laskami i poczęli bić go po głowie, plecach i po całem ciele, tak, że wnet stracił przytomność.

Z zeznań świadków wynika, że nikt tylko oskarzeni, czynu tego się dopuścili. Wszyscy oni zostają jako dozorcy lub robotnicy w służbie u Liebermana. Napad przygotowany już był na dzień poprzedni i w tym celu oskarzeni przyjechali nawet do Drohobycza, gdzie bez jawnego powodu cały dzień włóczyli się po mieście.

Oskarzeni wypierają się uporczywie czynu i twierdzą, że nie znając wcale Kuhmaerkera, nie mieli zgoła powodu mścić się na nim. W istocie nie mieli oni żadnej do Kuhmaerkera osobistej złości, ale zestawiwszy poprzednie pogróżki Liebermanna i okoliczność, że wszyscy, którzy dokonali napadu, pozostają u niego w służbie, nie ulega żadnej wątpliwości, że on był moralnym sprawcą zbrodni. Wynika to też z tego, że Baumgarten, kasjer Liebermana, jawił się w aresztach, porozumiewał się z uwięzionymi, zamówił dla nich wikt i że tego wszystkiego w śledztwie początkowo się wyparł. Wreszcie Liebermann opiekował się rodzinami uwięzionych i przyrzekł pokierować sprawą tak, żeby nic się im nie stało.

Po odczytaniu oskarzenia, Liebermann zeznaje, że nic nie winien. Z Kuhmaerkerem jest 8 lat w stosunkach, złości nie ma do niego specjalnej, tylko jak zwyczajnie między konkurentami. Chciał, żeby Himelbauer, potrzebujący rocznie około 300.000 cetnarów metrycznych wosku, kupował wprost u niego. Kuhmaerker pisywał paszkwile do fabrykantów, że Liebermann z powodu nagromadzonych zapasów zbankrutuje, żeby się więc wstrzymać z zakupnem. Mimo to nie zrobił mu Liebermann nic złego, powiedział tylko wobec Gartenberga, Lindenbauma i Wieselberga, że gdyby nie baczył na poważne swoje stanowisko, wypoliczkowałby Kuhmaerkera. Sprawcy napadu nie służą u niego, lecz u spółki, gdzie Liebermann ma tylko 16 procent udziału. Dwóch wcale nie zna. Złość mogli oni mieć do Kuhmaerkera jak cały Drohobycz za zdradzanie fabrykantom ilości zapasów przez co obniżała się cena towaru. Kasjer podsądnego nie brał od niego pieniędzy na wikt dla uwięzionych. Rodzinom wypłaca zawsze, jak robotnik w nieszczęściu, kasę zresztą ma kasjer spółki Chyliński. Nieprawdą jest jakoby był człowiekiem gwałtownym.

Przew. przedstawia podsądnemu, że w r. 1882 zburzył koszary i zasypał szyb Methowi, który mu szybu sprzedać nie chciał. Podsądny zaprzecza. Na zapytanie oświadcza, że w marcu b. r. miał 120 wagonów nagromadzonego wosku, tak samo bank kredytowy i inni mniejsi. Wskutek tego ze stratą musieli Kuhmaerkerowi sprzedawać ten towar. Podsądni Weichselberg, Brauner, Wilf, Goldfiszer, Wurzberg i Lichtenstein stanowczo zaprzeczają fakt pobicia i twierdzą, że świadkowie są namówieni i kłamią. Niektórzy twierdzą, że Kuhmaerkera wcale nie znają. Podsądny Majewski wchodzi pijany do sali i przyznaje, że kłamał w śledztwie z bojaźni. Podsądny Knoller zeznaje również, iż kłamał, bo otrzymał korespondentkę grożącą mu zabiciem za wyjawienie sprawców pobicia. Bał się tak, że burmistrz polecił policjantom, aby nad nim czuwali. Podsądni Bleiberg i Brecher utrzymują, że Liebermann groził im tylko wypoliczkowaniem, a nie zabiciem. Podsądny Baumgarten oświadcza, iż kłamał, ponieważ bał się kary za rozmawianie z aresztantami. Wikt uwięzionych opłacał z własnej kieszeni.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d 8. czerwca.

* **Wycieczka do Krakowa** na Zielone Święta. Pociąg spacerowy wyjdzie ze Lwowa w sobotę o godzinie 7. wieczorem. Cena biletu III. kl. tam i napowrót 6 zł. 30 ct., II kl. również na połowę zniżona. Przyjazd do Krakowa w niedzielę o godz. 7. zrana. Powitanie na dworcu. Rozkwaterowanie. O godz. 10. msza u Panny Marji przy udziale „Lutni“ lwowskiej. Ztamtąd na Wawel, gdzie w grobach królewskich Lwowianie złożą wieniec. Obejrzenie Wawelu.

Następnie kupcy i przemysłowcy odbędą naradę w kwestji przyszłorocznej wystawy i zjazdu. Reszta gości będzie oglądać osobistości miasta, Muzeum narodowe i t. p. Po obiedzie wycieczka na Bielany i powrót Wisłą galarami, przyczem „Lutnia“ odśpiewa kantate pod Wawelem. W drugim dniu zrana oglądanie dalsze osobliwości miasta, a popołudniu wycieczka do Wieliczki, gdzie w podziemiach „Lutnia“ prześliczne wykona chóry. Wieczorem festyn w ogrodzie strzeleckim krakowskim i wyjazd o godz. 11. z powrotem do Lwowa.

Na wszystkich stacjach można się przysyłać za zgłoszeniem do komitetu, który wydaje karty legitymacyjne i odznaki uczestnicze za złożeniem 50 ct. na ogólne koszta wycieczki.

Wydział Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ wysyła do Krakowa na Zielone Świątki grona członków swoich w odwiedziny do „Sokołów“ krakowskich liczną deputację. Celem zżycia się i wzajemnego poznania z braćmi krakowskimi zaprasza wydział niniejszem wszystkich członków do jak najliczniejszego udziału w deputacji, która wyjedzie ze Lwowa w sobotę wieczorem. W wycieczce mogą wziąć udział równo członkowie umundurowani jak i nieumundurowani. Zasięgnąć bliższych wiadomości oraz zapisywać się można w kancelarji Towarzystwa codziennie od 6. do 8. godz. wieczorem najpóźniej do czwartku włącznie. Zarazem zaprasza wydział wszystkich członków mających zamiar uczestniczyć w wycieczce, by raczyli się zebrać we czwartek o godz 8. wieczorem w gmachu Towarzystwa, celem bliższego porozumienia się.

† **Gertruda z Petułów Asłanowa**, właścicielka dóbr ziemskich, przeżywszy lat 73, zmarła 4. b. m. w Chlebiczynie leśnym, pow. kołomyjskiego.

* **Trybunał kasacyjny** we Wiedniu zniósł wczoraj wyrok tarnowskiego sądu przysięgłych w sprawie adjunkta Rabinowicza z Tuchowa zasądzonego za nadużycie władzy urzędowej i zarządził nową rozprawę, delegując do niej sąd krakowski. Rabinowicza bronił w Tarnowie adwokat Jacbowski, który też wniósł zażalenie nieważności.

* **Protest**, wniesiony przez obywateli miasta Kołomyi, przeciw wyborom do Rady gminnej, odrzucił trybunał kasacyjny we Wiedniu d. 4. b. m.

* **Mianowania**. Kasjerem głównej kasy pocztowej został mianowany p. Józef Sękowski. Sądząc po uprzejmości, z jaką p. S. spełniał dotychczasowe swe obowiązki urzędowe, jesteśmy pewni, że punktualność i uprzejmość będą także cechą stosunków między publicznością, a główną kasą c. k. poczty.

Ministerstwo handlu zamianowało koncepistę pocztowego Mikołaja Hotinczana we Lwowie, komisarzem pocztowym w Bernie.

* **Konfiskata**. Ostatni numer czerniowieckiej *Gazety polskiej* został skonfiskowany za korespondencję o kradzieży depozytów sądowych w Kołtach. Drugi nakład wydany został wczoraj.

* **Szpitalik małych dzieci we Lwowie**. Na walnem zgromadzeniu odbytem d. 6. b. m. pod przewodnictwem p. Zimy, dowiedzieliśmy się z odczytanego sprawozdania, że w r. zeszłym wybudowano osobny pawilon dla chorób zakaźnych i rozszerzono dom administracyjny. Szpital liczy 110 łóżek i przyjmuje każde chore dziecko do lat 12 bez różnicy wyznania; mieścił w roku 1885 1060 dzieci obojga płci (rz. kat. było 487, gr. k. 214, ewang. 10, żydów 286). Wyleczonych wyszło 622, niewyleczonych 77, zmarło 297. Prócz tego leczono dochodzących 1560. Ordynują tam pp. dr. Schattaner, Merczyński i Kniaziołucki. Dochody wynosiły 33.159 zł., wydatki 27.069 zł. Czysty majątek zakładu wynosi 97.353 zł. Do komitetu zarządzającego zostali wybrani: Jadwiga ks. Leonowa Sapieżyna, Leonowa Bratkowska, dr. Władysław Balko, ks. kan. Zabłocki, Franciszek Zima, dr. Józef Malinowski, Walerja br. Heydel, Władysław Kulczycki, Kosińska, dr. Emil Merczyński, Piotr Miączyński, dr. Stanisław Krzynowski, Kajetan Kwaszyński, Henryka Rucker, dr. Antoni Schattaner, dr. Karol Mikolasch, dr. Jan Stella Sawicki, Leontyna Werner, Katarzyna dr. Wieczyńska. Rewidentami wybrani zostali: Goldman, Jan Nowak.

* **Rozszerzenie prawa pojawiania się** na austr. dworze cesarskim. *Wiener Ztg.* pisze: Ze strony kompetentnej dowiadujemy się, iż cesarz widząc się spowodowanym nadać małżonkom generałów oficerów, które już przed zamążpójściem z tytułu urodzenia mogły pojawiać się u dworu, prawo przybywania na zapowiedziane uroczystości dworskie, jeśli poprzednio zgłoszą się do ochmistrzyni, celem przedstawienia ich cesarzowej i dopóki ich mężowie zatrzymują charakter wojskowy. Następnie udzielił cesarz prawo pojawiania się u dworu także i małżonkom pewnych, a niżej w wykazie wymienionych dostojników, zostających w czynnej służbie, które przed zamążpójściem tego prawa jeszcze nie miały, jeźli poprzednio zgłoszą się do ochmistrzyni, celem przedstawienia ich cesarzowej. Równocześnie nadał cesarz niżej wymienionym dostojnikom prawo pojawiania się u dworu na czas ich czynnej służby, jeżeli przedtem tego prawa nie posiadali.

W wykazie wspomnionych dostojników wymienione są następujące osobistości: minister domu cesarskiego i spraw zagranicznych, prezydent ministrów i wszyscy ministrowie, prezydent wspólnej najwyższej Izby obrachunkowej, kapitan gwardji, jenerał-adjutanci cesarza, przełożony kancelarji wojskowej (jeśli jest jenerałem), dyrektor kancelarji gabinetowej (jeśli jest radcą stanu), pierwszy szef sekcji w ministerstwie domu cesarskiego i spraw zagranicznych, ambasadorowie i posłowie (dopóki są akredytowani na dworach zagranicznych), będący w czynnej służbie jenerałowie broni i jenerałowie kawalerji, komendanci korpusów i systemizowani ich zastępcy (w Gradcu, Peszcie i Pradze), komendant wojskowy dla Dalmacji, szef sekcji marynarki w ministerstwie wojny, szef sztabu jeneralnego, jeneralny inspektor artylerji, inżynierji i kawalerji, prezydent najwyższego trybunału wojskowego, prezydent wyższego trybunału wojskowego, prezydent trybunału państwa, prezydent trybunału administracyjnego, prezydent trybunału najwyższego i kasa-

cyjnego, prezydent izby obrachunkowej, namiestnicy, prezydenci wyższych sądów krajowych, prezydenci krajowi, węgierscy baronowie państwowi, prezydent król. kurji węgierskiej, prezydent król. węg. izby obrachunkowej, gubernator Rjeki, prezydenci węgierskich Izb sądowych.

* **Rozpacz wywłaszczonego**. Na podstawie prawomocnych wyroków, wydelegował sąd pow. w Stanowcach kancelistę sądu tegoż, p. Jana Heinza, do oddania realności Piotra Bendasa w Berbestach, nowemu nabywcy Schmilowi Titingerowi. Do przeprowadzenia tej czynności, dodano wspomnianemu komisarzowi sądowemu kierownika posterunku żandarmerji, p. Wincentego Rawskiego, jako asystencję. Piotr Bendas dostrzegłszy, że się do domu jego zbliża komisja, mająca go wywłaszczyć z ojcowizny i oddać takową Titingerowi, wyszedł naprzeciw niej z groźbą, że on jest panem tej realności, zatem nikomu nie wolno zbliżyć się do jego domu, gdyż każdego zabije ktoby się dopuścił takiego kroku. Wszelkie perswazje, czynione mu tak ze strony komisarza sądowego, jako i asystującego żandarma, okazały się nietylko bezskutecznemi, lecz nadto, Bendas w swej ciemnocie i zaciekłości, począł na komisjonujących rzucać kamieniami, co spowodowało asystującego żandarma do atakowania Bendasza z najeżonym bagnetem. Bendas skrył się na strychu domu swego, zkąd ponownie obrzucał kamieniami komisjonujących, wzbraniając do się przystępu, ranił żandarma, jako też i delegowanego komisarza. Gdy innej pomocy nie było, zarekwirowano żandarmów Żurakowskiego i Karsta. Żandarm Żurakowski przystawił drabinę i wylazłszy parę szczebli, chciał uchwycić Bendasa, który właśnie w tej chwili zamierzył rzucić na Żurakowskiego kamień większych rozmiarów. Na dole stojący kierownik posterunku, p. Rawski, dostrzegłszy to, dał ognia i trafił Bendasa w głowę, a ten po krótkim czasie zerwawszy się, z całą zaciekłością uderzył na żandarma Żurakowskiego, co Rawski widząc, wystrzelił znowu, kula przeszyła pierś Bendasa i po trupie jego dokonano dalszych czynności urzędowych.

* **Do litościwych serc**. Antonina Synaczek, której ojciec umarł przed 15 laty, mieszka obecnie przy starej 63 letniej matce, niezdolnej do pracy. Antonina sparaliżowana od dwóch lat, zupełnie bezwładna, udać się musi do Lubienia, gdzie wyrobiono już dla tej nieszczęśliwej sieroty bezpłatną kurację.

Biedaczka ruszyć się niemoże ze Lwowa, żyjąc w największym niedostatku. Odzywamy się do serc szlachetnych i litościwych, ażeby Antoninie umożliwili wyjazd do Lubienia. Opuszczona matka odzyskać będzie mogła córkę — a ta ostatnia zdrowie, jeżeli znajdą się ludzie litościwi, którzy udzielą jej pomoc. Składki przyjmuje nasza administracja i Antonina Synaczek, przy ul. Słodowej p. l. 4.

* **Dla pogorzelców Stryja** nadesłał do adm. *Gazety Narodowej* A. Gorecki z Mikuliniec 2 zł. jako czysty dochód z zabawy na ten cel urządzonej w Konopkówce.

* **Stan powietrza**. Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze o zmiennym kierunku od SE do SW i zmiennym stanie nieba rosił deszcz wczoraj z rana i w południe, opad wynosił $0,_5$ mm. Średnia temperatura dnia była $17,^{\circ}_{2}$, najwyższa $22,^{\circ}$, najniższa dziś w nocy $13,^{\circ}_{4}$ C. Aktinometr wskazywał na słońcu $50,^{\circ}$ C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 8 czerwca: **Wiatr przeważnie** zachodni, średnia temperatura dnia około 17° C., zachmurzenie się powiększa, powletrze wilgotne, deszcz.

* **Jutro** dnia 9. czerwca: św. Prima; — św. Nikyty ep.

— **Z Krakowa**. Rektorem uniwersytetu na przyszły rok szkolny obrany został jednogłośnie dr. Stanisław Tarnowski.

Z okazji obchodu 25-letniej rocznicy założenia Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia, panuje w mieście ruch niezwykły. Każdy pociąg przywozi licznych gości z kraju. Z wielu powiatów tak wschodniej jak zachodniej Galicji, zjechały deputacje. Przybyli także reprezentanci kilku stowarzyszeń zagranicznych, będących z Towarzystwem krakowskiem w związku. Po walnem posiedzeniu członków odbyła się w poniedziałek wieczorem uczta urządzona przez urzędników Towarzystwa dla dyrektora p. Kieszkowskiego.

W niedzielę odbyła się wycieczka młodzieży uniwersyteckiej do Tyńca, pod protektoratem rektora prof. Łepkowskiego, a pod kierownictwem prof. Baranieckiego. O godzinie $7^{1}/_{2}$ rano zebrało się około 200 młodzieży akademickiej pod Zamkiem, ztąd przeprawiwszy się na drugą stronę Wisły, przy odgłosie muzyki wojskowej wyruszono ku Tyńcowi. Kilku profesorów towarzyszyło wycieczce od samego początku. Około 10 godziny rozbito obóz w lesie na górze zwauej Grodziskiem; wśród zabawy, urozmaiconej przemówieniami, śpiewem i produkcjami gimnastycznemi, zatrzymano się tu przez 5 godzin. Następnie cała drużyna wyruszyła do ruin tynieckiego klasztoru, dokąd równocześnie przybył chór akademicki pod przewodnictwem p. Barabasza, oraz kilku profesorów, którzy od rana w wycieczce nie mogli wziąć udziału. Zwiedzono wspólnie kościół, gdzie chór akademicki odśpiewał pieśni religijne, następnie oglądano ruiny klasztoru. Majówka ukończyła się zabawą, pogadanką i śpiewami przed bramą klasztorną. W lesie i wśród ruin profesorowie objaśniali uczestnikom wycieczki wspomnienia historyczne, wiążące się z Tyńcem, pozostałe zabytki sztuki i właściwości przyrodnicze okolicy Tyńca. Powrót do Krakowa odbył się Wisłą na dwóch galarach.

Komitet teatralny odbył we czwartek posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta. Po złożeniu szczegółowego sprawozdania o półrocznym kursie teatralnym, przez członka K. Estreichera, i roztrząśnięciu kilku kwestyj, odnoszących się do artystów, przyjął komitet złożone sobie uwagi za odpowiednie i w myśl tychże uczynił przedstawienie do Wydziału krajowego w przedmiocie personalu i wystawy, a zarazem zaopiniował, iż entrepryza zasługuje na wypłacenie jej półrocznej raty subwencji.

W sprawie spadku po śp. Apolonii Jordanowej, która to sprawa, mimo że rozstrzygnięta werdyktem sądu polubownego, wprowadzoną była na drogę karną, sąd wyższy krakowski powziął przed paru dniami uchwałę, odrzucając całkowicie skargę p. Władysława Jordana przeciw p. Janowi Kochanowskiemu, a tym sposobem spór trwający przez długie lata zakończony został.

Towarzystwo pomocy i opieki dla dziewcząt polskich zawiązało się w Krakowie celem zbierania funduszów na pomoc dla dziewcząt ubogich, któreby kształciły się w gospodarstwie kobiecem wiejskiem i miejskiem, w szyciu i krawieczyźnie, rachunkowości kupieckiej, rysunku technicznym, oraz na kierowniczki ochron, na bony, na ogrodniczki. Protektorką towarzystwa jest księżna Cecylja Lubomirska.

Wydział towarzystwa tatrzańskiego na ostatniem posiedzeniu oznajmił, iż zapłacił p. Herzowi, jako prawonabywcy Fingera 6150 zł. długu ciążącego na dworze tatrzańskim, przez co towarzystwo stało się właścicielem wymienionego domu.

W uznaniu długoletnich i niespożytych zasług posła Kantaka około rozwoju towarz. tatrz. uchwalono pierwszą skałę przy wnijściu do Doliny Kościelnickiej nazwać „Bramą Kantaka". Do grona towarzystwa przyjęto 52 nowych członków.

— **Staniol wybawcą**. Po wojnie prusko-francuzkiej z r. 1870, podróżny jeden litował się nad prowincjonalnym traktjernikiem, że musiał Prusaków przez pięć miesięcy u siebie hodować.

— Musiałeś się dużo nacierpieć, nieprawdaż?

— To się rozumie — rzekł traktjernik — ale istna chwila sądu ostatecznego nadeszła dopiero wtedy, gdy mi zabrakło szampana! Na szczęście znalazłem parę arkuszów staniolu. Oklejałem nim szyjki flaszek ze zwykłym cieńkuszem z Saumur, i — co pan powiesz? — znowuśmy żyli w dobrej zgodzie!

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie

o stanie urodzajów we wschodnich powiatach Galicji, ułożone z raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.

(Przedruk wzbroniony.)

Posucha i niezmierne upały niepomyślnie wpłynęły na stan urodzajów, a głównie na oziminy, mianowicie na żyta. Od połowy maja z upragnieniem oczekiwali rolnicy deszczu nadaremnie. Wywołane upałami przeciągnęły w niektórych okolicach gwałtowne burze z gradami. Dnia 23. maja burza z wielkim gradem w okolicach Turzego wyrządziła wielką szkodę w ozimem życie. Taż sama burza gradowa zasięgnęła aż okolic Toporowa i wytłukła część pól w Sokołowie. Nazajutrz d. 24. i 25. maja powtórzyła się burza gradowa w okolicy Niemirowa. Dnia 25. maja padał grad w Delatynie a 26. maja w Protesach pod Żurawnem, tudzież w Dołhem i Perekosach w okręgu wojniłowskim. Grad wielkości orzecha włoskiego zniszczył oziminę do szczętu. Włościanie przeorują pola zniszczone gradem i obsiewają hreczką. W okolicy Budzanowa padał grad 28. maja, lecz szkody nie wyrządził. Dnia 1. czerwca spadł grad w powiecie dobromilskim w okolicy Krecowa i pobił mocno żyta znajdujące się w kwiecie. Oprócz tego były i w innych miejszach grady, o których codziennie donoszą.

Oziminy wczesne i na silnych gruntach utrzymały się lepiej pomimo posuchy, późne rzadkie i nędzne. Nawet pszenica w wielu miejscach zrzadła i zżółkła, tak, iż mało jest nadziei, aby przy sprzyjającej pogodzie i deszczach poprawić się jeszcze mogła. Gdzie niegdzie, jak np. w okolicy Wojniłowa znaczną część pszenicy przeorano. Z tem wszystkiem są okolice, gdzie pszenica bardzo piękna, dobry plon wróży. Przeciwnie żyto wszędzie prawie bardzo mizerne.

Rzepak nie poprawił się od czasu ostatniego sprawozdania. W Sanockiem w wielu miejscach przeorano. W Czortkowskiem dobry, lecz w okolicach Jazłowca chrząszczyki kwiat objadły. Toż samo pod Haliczem muszka kwiat w połowie zjadła. W Przemyskiem, gdzie nieprzeorano, tam chrząszczyk zjada, w Złoczowskiem ucierpiał mocno rzepak od zimna, w Kołomyjskiem muszka niszczy. W ogóle w tym roku rzepaki średnie.

Pszenica wczesna lepsza; późne znacznie gorsze. Myszy teraz nawet jeszcze niszczą gdzieniegdzie jak w Sanockiem koło Brzozowa, Bukowa. W wielu miejscach, zwłaszcza na Podolu, dolinami, gdzie przez zimę pod śniegiem wyprzała, pozostały plisze, które się już nie poprawią. Banatka bardziej zrzadła od zwykłej, która przez posuchę także bardzo powoli rosła. W ogóle jednak po ostatnich deszczach pszenica wszędzie bardzo się poprawiła.

Żyto w ogóle rzadkie, nikłe, już wykłoszone. Nadzieje plonu małe. Nawet deszcze już nie naprawią tego, co posucha i upały zepsuły. Wczesne żyta są jeszcze średnio dobre, późne przeważnie złe.

Jare zasiewy ładnie powschodziły, lecz wskutek posuchy pożółkły i zwiędły. Wszystko potrzebuje deszczu; w razie dalszej posuchy byłoby dużo pośladu.

Jęczmiona wczesne dobre, późniejsze pożółkły i zwiędłe. Wczesne chociaż trzymają się wprawdzie przy ziemi, ale są dość silne, zaczem deszcze obecne mogą im bardzo posłużyć i poprawić.

Owsy przeważnie dobre. Zwłaszcza wczesne bujnie powschodziły, i pomimo posuchy wyglądają pięknie; w Sanockiem, tudzież koło Jarosławia, Podhajec, Halicza, Stanisławowa. W okolicy Sambora, Komarna i Złoczowa owies wszędzie dobry.

Groch w powiecie cieszanowskim, w ziemi bełskiej, w Żółkiewskiem i Sanockiem średni. Na Podolu koło Tarnopola, Zbaraża, Grzymałowa, Chorostkowa, Borszczowa, dobry, pod Buczaczem średni; tudzież koło Podhajec, Turki, Jarosławia, Chyrowa, Niżankowic, Przemyśla i w Kołomyjskiem.

Bób trzyma się razem z grochem.

Bobik toż samo.

Wyka przeważnie dobra. Pod Kulikowem zła, toż samo koło Wojniłowa. Koło Rohatyna, Podhajec, Buczacza, Kozowy, Halicza wyka średnia. W Przemyskiem i koło Jarosławia podobnież. W Samborskiem dobra, koło Cieszanowa, Bełza, wyborna. W Sanockiem w wielu miejscach dobra. Toż samo koło Romanowa, Bóbrki, pod Brodami. W Kołomyjskiem średnia.

Hreczki z powodu posuchy w wielu miejscach dotąd siać nie było można.

Kukurudza obecnie jeszcze ocenić się nie da. Koło Jazłowca i na Pokuciu pięknie powschodziła.

Koniczyna bardzo mało gdzie dobra. Po większej części złe, rzadkie i chwastami zarosłe. Przeszłoroczna wymarzła, tegoroczna uschła i rośnie bardzo powoli. Dobrej prawie nigdzie nie ma. Z tego powodu posiano w tym roku znacznie więcej wyki na paszę, aby nią zastąpić koniczynę.

Mięszanki niezłe. Po większej części dopiero wschodzą.

Len przeważnie dobry. Gdzieniegdzie dopiero siać zaczynają.

Konopie także dopiero wschodzić zaczynają.

Kartofle i buraki toż samo. Miejscami jeszcze kończą sadzić.

Kapusty sadzić dotąd posucha nie dozwoliła. Obecnie sadzą. Rozsady wiele muszka zjadła i przymrozki zniszczyły. Sadzonki trudno się przyjmują.

Chmiel ucierpiał bardzo od mrozów; nikły, cienki i bardzo słabo rośnie. Obecnie wiąże się powtórnie i ogartuje.

Łąki nie obiecują obfitego zbioru. Trawa gęsta, ale z powodu posuchy trzyma się przy ziemi. Łąki położone w nizinach i na stawiskach tudzież leśne, lepiej wróżą, ale w położeniu otwartem i wyższem posucha trawę wypaliła.

Sady obecnie dopiero są w pełnym kwiecie. Śliwy okwitły dobrze i bardzo obficie. Gruszom i jabłoniom mróz zaszkodził.

Cena robocizny nie zmieniła się. Robotnik łatwy do dostania i tańszy jak zwykle, bo przednowek dociska.

Ostatnie notowania produktów

z d. 8. czerwca 1886.

Lwów pszenica 8.— do 8.65, żyto 6.— do 6.40, jęczmień 5.25 do 7.—, owies 6.35 do 6.75, groch 7.— do 11.—, wyka 7.— do 8.—, rzepak 9.— do 9.50, lnianka 13.— do 14.—, koniczyna czerw. 30. do 41.50, koniczyna biała 35.— do 55.—, koniczyna szwedzka 35.— do 55.—.

Tarnopol, pszenica 8.— do 9.—, żyto 5.80 do 6.—, jęczmień 5.15 do 6.—, owies 6.50 do .—, groch 6.— do 10.—, wyka 6.— do 7.—, rzepak —.— do —.—, lnianka 11.— do 13.—, koniczyna czerw. 30.— do 40.—, koniczyna biała .— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do .—.

Podwołoczyska, pszenica 8.— do 8.60, żyto 5.50 do 5.75, jęczmień 5.— do 6.—, owies 6.50 do —.—, groch 6. do 10.—, wyka .— do —.—, rzepak —.— do —.—, lnianka—.— do —.—, koniczyna czerwona 30 — do 40.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka — — do —.—.

Jarosław, pszenica 8.— do 8.90, żyto 6.— do 6.50, jęczmień 5.50 do 7.—, owies 6.50 do 7.—, groch 7.— do 11.—, wyka 7.— do —.—, rzepak —.— do —.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 30.— do 40.—, koniczyna biała —.— do —.—, konicz. szw. —.— do —.—.

Czerniowce, pszenica 7.50 do 8.60, żyto 5.50 do 6.20, jęczmień 5.30 do 5.75, owies 5.30 do 5.60, groch 6.— do 10.—, wyka —.— do —.—, rzepak 9.— do 9.50, lnianka — — do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 40. , koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 5.— do 10.— nominalnie.

Okowita za 1000 litr. pret. loco Lwów 22.— do 23.35.

Usposobienie ciche.

Telegramy targowe z dnia 7. czerwca:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo — — zł. do —.— zł., żyto —.— do —.— zł. Okowita 25.50 do 25.75 zł.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 7.70 zł. do 7.72 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 151.75 zł. do —.— zł.

Berlin. Pszenica żółta na m. czerwiec 145.50 m.; żyto —.— m.; spirytus 36.75 m.; olej rzepakowy —. — m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 47.10 fr.; olej rzepakowy —. — fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń —.— zł. do —. zł.; — Brema loco 6.30, Hamburg loco 6.30, na czerwiec 6.60, na sierpień-grudz. —.—; Antwerpia na czerw. 15.$^{5}/_{4}$; Nowy-York 7.—, Filadelfia 7.—.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia:

Podczas ostatniego posiedzenia Izby odbyła się długa narada rządu z przywódzcami prawicy (nie z siedmnastówką, jak dzienniki twierdzą mylnie). Udział w naradzie brali tylko przewodniczący klubów: Grocholski, Hohenwart, Liechtenstein, Rieger, oraz zastępca przewodniczącego Koła, p. Jaworski. Przez chwilę był także obecnym i prezydent Smolka. Ze strony rządu: Taaffe, Dunajewski, Ziemiałkowski, Pusswald.

Nazajutrz d. 6. b. m. zwołał p. Grocholski Koło i wskutek wczorajszej konferencji postawił wniosek: „Koło oświadcza się za załatwieniem noweli cłowej jeszcze w obecnym okresie parlamentarnym, t. j. przed świętami, względnie z dodaniem kilku posiedzeń po świętach". Wniosek ten przyjęto prawie jednomyślnie, ze względu na potrzebę wcześniejszego wprowadzenia w życie ceł zbożowych i ażeby zmniejszyć ilość spraw, które muszą być załatwione w jesieni, przez co umożliwi się zwołanie sejmu przynajmniej w grudniu. Podczas dyskusji wyraził p. Smarzewski zdanie, że co do cła od nafty, jeśli suma 2 złr. przez Koło jako żądanie uchwalone, osiągniętą nie będzie, większość Koła zapewne się zgodzi i na mniejszą sumę, ba nawet na pierwotny wniosek rządowy. P. Grocholski wobec tego twierdzenia wyraźnie zaznaczył, iż Koło zupełną ma jeszcze swobodę, kiedy będzie szło o głosowanie w Izbie, oświadczenia się za którymbądź wnioskiem.

Dalej rozbierano z kolei dalsze przedmioty porządku dziennego Izby, uchwalając jak Koło ma głosować w każdej z tych spraw. Ks. Chotkowski wypowiedział zamiar przemówienia w dalszym ciągu rozprawy o uchylenie spraw socjalistycznych z pod sądów przysięgłych. Ksiądz Chotkowski chce odpowiedzieć Gregrowi w tym kierunku, że sprawa socjalizmu może być rozwiązaną dla dobra ludzkości tylko na podstawie chrześciańskiej. Koło pozwoliło ks. Chotkowskiemu mówić z tem jednak zastrzeżeniem, aby wyraźnie oświadczył, iż przemawia tylko imieniem własnem, a nie Koła.

Poseł Smarzewski wypowiedział powyż przytoczone słowa chyba w zamiarze ironizowania — bo przecież na serjo trudno uwierzyć, aby już dziś miała choćby tylko u jednego członka Koła powstać myśl, że w sprawie tej mogą Polacy jeszcze dalej ustąpić.

Pojmujemy, że dla wyższej myśli politycznej, z konieczności, robi się pewne ustępstwa w sprawie czysto materjalnej — i wczoraj wypowiedzieliśmy nasze zdanie w tej sprawie, nie wahając się nawet stanąć w chwilowej kontradykcji z najbliższymi nam a najpoważniejszymi posłami, którzy głosowali przeciw wnioskowi p. Grocholskiego. Ale oswajać dziś już Koło z myślą, że ono i do dalszych ustępstw ma być gotowem, to już lekkomyślność — tem większa, że przecież dobrze wszystkim wiadomo, że to co się w Kole mówi — nigdy nie jest dla Niemców tajemnicą.

Wobec tego, że Koło, ustępując od pierwotnej swej uchwały w sprawie wniosku Süssa, oddało gabinetowi wielką przysługę, powinno dziś zająć stanowisko górujące, dyktujące warunki pokoju i żądać możliwie największych korzyści poza obrębem wniosku Süssa. — Nie wolno mu myśleć o dalszych ustępstwach pod grozą jednogłośnego potępienia całego kraju. Dziś cięży nawet na Kole obowiązek uczynienia wszystkiego, ażeby wniosek Grocholskiego stał się uchwałą Izby, a najmniejsze ustępstwo dalsze i najmniejsza nawet uległość dalsza na rzecz gabinetu nie dałaby się już niczem ani wytłómaczyć ani usprawiedliwić.

Wiadomo także, że p. Smarzewski w ostatnich czasach zbliżył się bardzo do ministra Dunajewskiego — i że często jest wyrazem myśli pana ministra. Jeżeliby więc głos p. Smarzewskiego miał być echem myśli p. Dunajewskiego — czyli, że p. Dunajewski liczy na to, że w sprawie naftowej jeszcze dalsze ustępstwa z naszej strony są możliwe — to w takim razie z wielkm naciskiem należy przeciw temu wcześnie się zastrzedz, i wcześnie powziąć męzkie postanowienie, ażebyśmy znowu nie zostali zapędzeni w położenie przymusowe, jak przy wniosku Süssa.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Kraków d. 8. czerwca. (Pryw.) Jubileusz towarzystwa przybrał wspaniałe rozmiary. Zjazd liczny. Deputacje z kraju i zagranicy. Wczoraj popołudniu odbyło się 25te walne zgromadzenie doroczne pod przewodnictwem Starowiejskiego. Asesorami byli namiestnik i Polanowski.

Według mowy Starowiejskiego, zwrot w dziale ogniowym wyniesie 24 procent mimo większej cyfry szkód, bo od 1. kwietnia do 27. maja b. r. wypłacono 577.889 złr. Nastąpiło sprawozdanie Rady nadzorczej i dano wyraz żalu z powodu śmierci Hoppena. Do Rady nadzorczej wybrani pp. Jasiński i Dembowski w miejsce Hoppena. Szczegółowe sprawozdanie z operacyj złożyli dyrektorowie Słonecki i Kieszkowski.

Wczoraj wieczór dali urzędnicy obiad na cześć Kieszkowskiego. Dziś właściwy jubileusz w połączeniu z nabożeństwem, posiedzeniem, uroczystem poświęceniem nowego gmachu i uczczeniem jubilatów szczególniej Kieszkowskiego, który niezawodnie orderem ozdobiony zostanie.

Stu akademików wykonało kantatę przy poświęceniu gmachu z stowarzyszeniem orkiestry i hymn Beethovena: „Niebiosa głoszą cześć". — Wieczór odbędzie się wielka uczta.

Wiedeń d. 8. czerwca. (Pryw.) W sferach najwyższych biorą konflikt między Węgrami a wojskową partją bardzo na serjo.

Wiedeń d. 7. czerwca. (Posiedzenie Izby posłów). Rząd przedkłada projekt ustawy o zabezpieczeniu wdów i sierót po oficerach wojska regularnego, marynarki, obrony krajowej i pospolitego ruszenia.

Komisja budżetowa przyjęła wniosek Plenera, podług którego komisja budżetowa ma prawo w czasie obrad nad sprawozdaniem komisji dla kontroli długów państwa, zapraszać prezydenta tej komisji dla osiągnięcia wyjaśnień, oraz dodatkowy wniosek Mattusza, że prezydent komisji dla kontroli długów państwa ma prawo przybywać na posiedzenia komisji budżetowej.

Prezydent Smolka poświęca żałobne wspomnienie zmarłemu p. Raicowi. Projekta w sprawie kredytów dodatkowych dla chirurgicznej kliniki w Krakowie i na dodatki służbowe dla suplentów odesłano do komisji budżetowej.

Nastąpił dalszy ciąg ogólnej rozprawy nad ustawą o anarchistach. P. Türk przemawia przeciw tej ustawie, wywodząc, że lichwa żydowska jest co do ruchu anarchistycznego niebezpieczniejszą, niż socjalna demokracja robotników.

P. Herbst jest za ustawą tylko ze względu na okręgi sądowe: Wiedeń, Wiener-Neustadt i Klosterneuburg, gdzie z wprowadzeniem w życie tej ustawy znowu urzędować będą sądy przysięgłych. Zresztą głosować będzie za tą ustawą w nadziei, że w rozprawie szczegółowej zdoła ją uczynić nieszkodliwą. Jeżeli wnioski, przez lewicę w komisji stawiane, Izba przyjmie, to będzie głosował za całą ustawą, a w razie przeciwnym nie. Szczególnie należy zamiast: dążenia „socjalistyczne" dać „anarchistyczne", i sędziemu przyznać prawo odesłania procesu przed sąd przysięgłych; nadto powinna ta ustawa obowiązywać przez dwa lata. Jeżeliby choć jedna z tych poprawek odrzuconą została, stronnictwo austrjacko-niemieckie będzie głosowało przeciw ustawie. Zresztą zaprzecza Herbst, jakoby przysięgłych gdziekolwiek terroryzowano.

P. Kronawetter występuje przeciw wszelkim ustawom wyjątkowym, i uderza na wstępne śledztwo policyjne, którego prawnie uzasadnić niepobna. Przytacza, że w wiedeńskim procesie o zdradę stanu z 1884 r. jeden robotnik drugiego za wiedzą policji uczył preparowania dynamitu; wreszcie podnosi kilka prawniczych zarzutów przeciw tej ustawie.

P. Chotkowski przemawia za ustawą, i polemizując z Gregrem, oświadcza, że państwo bezwyznaniowe nie jest w stanie rozwiązać kwestji socjalnej; tylko chrześcianizm może podołać temu zadaniu.

Po końcowej przemowie sprawozdawcy i faktycznem sprostowaniu p. Blocha, uchwalono znaczną większością przystąpić do rozprawy szczegółowej; przeciw temu głosował tylko klub niemiecki, demokraci i antisemici.

Rozdano sprawozdanie komisji cłowej o taryfie cłowej. Przed zamknięciem posiedzenia interpelowali pp. Lorenzoni i Zallinger ministra spraw wewnętrznych co do zarządzeń przeciw zawleczeniu cholery z Włoch. Na zapytanie Schönerera oświadczył przewodniczący komisji giełdowej, iż spodziewa się, że komisja będzie mogła projekt ustawy o opodatkowaniu giełdy przedłożyć Izbie w jesieni.

Wiedeń d. 8. czerwca. Jak tutejsze dzienniki z Budapesztu donoszą, rektor wszechnicy peszteńskiej zamknął czytelnię akademicką.

Wiedeń d. 6. czerwca. Rząd przedkłada w Izbie poselskiej projekt do ustawy co do zabezpieczenia wdów i sierot po oficerach i żołnierzach armii lądowej, marynarki, obrony krajowej i pospolitego ruszenia.

Budapeszt d. 8. czerwca. Wczoraj wieczorem nastąpiły nowe zbiegowiska na ulicy Kerepes i przed zabudowaniem policji przy ulicy „Hatvan". — Policja uporała się z demonstrantami, których nader prędko rozprószyła. Wieczorem po godz. 10. spadł deszcz ulewny, który położył koniec demonstracjom.

Budapeszt d. 8. czerwca. W ciągu dalszym wczorajszego posiedzenia (p. rubrykę „Przeglądu politycznego"; p. r.) zaczepiony przez Ugrona odpiera Tisza zarzut, jakoby nadużycia władzy policyjnej były popełnione za jego (ministra) wiedzą i na zarządzenie władz wyższych. W sprawie zajść zarządził już minister śledztwo i należy oczekiwać wyniku tegoż. Również odpiera Tisza zarzut, jakoby służył reakcji, bo jeśli w ogóle istnieje reakcja, to tylko ci wyświadczają jej usługę, którzy z każdej nieprzyjemnej drobnostki robią wielką sprawę, i nie dopuszczają do jej zażegnania za pomocą prawnych czynników. (Oklaski.) Na tem, z braku dalszych dotyczących wniosków, zakończono dyskusję.

Następnie, po odrzuceniu wniosków odroczenia, przystąpiła Izba do rozpraw nad taryfą cłową.

Berlin d. 8. czerwca *Norddeutsche Allg. Ztg.* donosi, że Jacobini zawiadomił d. 1. b. m. Schlözera, że obowiązek notyfikacji jest już stanowczo postanowiony. Episkopat pruski otrzyma stosowne instrukcje.

Bukareszt d. 8. czerwca. Wczoraj został zawarty traktat handlowy z Szwajcarją.

Ateny d. 8. czerwca. Minister spraw zagranicznych zawiadomił Izbę, że blokada została zniesioną.

Paryż d. 8. czerwca. Komisja dla sprawy wydalań odrzuciła dawne wnioski i przyjęła 6 głosami przeciw 5 projekt Floqueta, żądający ogólnego wydalenia książąt w drodze ustawy. Sprawozdawcą został wybrany Pelletan.

Londyn d. 8. czerwca. W Izbie lordów odczytał Roseberry telegram księcia Edynburskiego, z którego wynika, że blokada przystani greckich została zniesioną i że eskadra mocarstw powraca do Suda.

Londyn d. 8. czerwca. Izba gmin odrzuciła 341 głosami przeciw 311 drugie czytanie irlandzkiego administracyjnego billu, poczem na wniosek Gladstona odroczyła się do czwartku.

Rzym d. 8. czerwca. Alokucja papiezka na dzisiejszym konsystorzu, była wyłącznie poświęconą pochwałom nowo mianowanych kardynałów. Po alokucji nastąpiły zwykłe akta mianowania i prekonizacji.

W teatrze hr. Skarbka.

We wtorek dnia 8. czerwca.

SPIRYTYSCI

Komedja w 4. aktach Gustawa Mozera.

Początek o godzinie wpół do 8mej.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 8. czerwca (Z Izby handlowej). I. akcje, za sztukę: Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k. 203.00 do 206.00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jassy 227.— do 230.—, Banku hypot. galicyjs. 286.— do 291.—, Banku kredyt. galicyjs. 217.— do 222.—. II. Listy zastawne na 100 złr. w. a. Towarz. kredyt. galic. 5 prc. 100.90 do 101.90, Tow. kredyt. gal. ziem. 4% 94.50 do 95.50, Tow. kredyt. gal. ziem. 5% 100.90 do 101.90, Tow. kredyt gal. ziem. 4% 92.75 do 93.75, Banku krajowego $4^{1}/_{2}$% 96.— do 97.—. Banku hypotecz. galicyjs. 6% 102.70 do 103.70, Banku hipot. gal. 5% 99.50 do 100.50, Banku hipot gal. 5% wyl. 10% pr. 101.45 do 102.45. III. Listy dłużne za 100 złr. Gal. Z. kred. włoś. [d. 6 pr.) 3% w likw. —.— do 54.—, Gal. Z. kredyt. włośc. (d. 5%) $2^{1}/_{2}$% —.— 50.—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat —.— do —.— IV. Obligi za 100 złr. Indemnizacyjne galicyj. 5% m k. 104.70 do 105.70, Kom. banku krajowego 5% w. a. I em. 99.25 do 100.25, Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a. 103.50 do 105.—, Pożyczka krajowa 1883 $4^{1}/_{2}$% 94.50 do 96.—. Losy miasta Krakowa 17.— do 19.—, Losy miasta Stanisławowa 26.— do 28.—. V. Monety: Dukat holenderski 5.83 do 5.93, Dukat cesarski 5.85 do 5.95, Napoleondor 9.96 do 10.06, Półimperjał rosyjski 10.30 do 10.40, Rubel rosyjski srebrny 1.54 do 1.64, Rubel rosyjski papierowy $1.22^{1}/_{2}$ do $1.24^{1}/_{2}$, 100 marek niemieckich 61.60 do 62.30, Srebro za 100 złr. —.— do —.—, Kupony w srebrze —.— do —.—. Pierwszy z cyfer wszystkich pozycyj znaczy „płacą" druga „żądają."

Wiedeń dnia 8. czerwca. godz. 1 min. 50 popoł. Alpiny 22.70, Anglo-Austrjackie 116.—, Kolej Kar. Ludw. 204.—, Kolej Południowa 116.—, Kolej P. Elżbiety 240.20, Węg. Nordostbahn 177.—, Węg. Tabakast 69.50, Węg. cis. losy r. 124.80, Zam. renta węg. 4% 106.55, Rosyj. rubel papier. 1.23.35, Galic. indemniz. 105.25, Węg. akcje kred. 290.—, Unionbank 73.60, Nordbahn 236.80, Kolej Alföld 192.25, Kolej Lw.-Czern. 228.25, Wied. Commun. 125.75, Elbetal 159.75, Länderbank 222.—, Bankverein —.— Losy węgierskie 120.—, Kredytowe —.—. Usposobienie: pokojne.

Wiedeń dnia 8. czerwca. godz. 10 min. 35 przed południem. Akcje kredytowe 283.10, Anglo-austrjackie 116.25, Unionbank —.—, Kolej Kar. Ludw. 204.60, Kolej południowa 115.50, Renta papierowa —.—, Listy zast. Galic. Banku hipot. —.—, Galicyjski Bank krajowy 96.35, Napoleondor 10.01, Rosyj. banknoty $1.23^{1}/_{2}$. Usposobienie: stałe.

Berlin dnia 7. czerwca. godz. 5 minut 10 popoł. Rosyjs. banknoty 199.20, Akcje kredytowe 458.00, Lombardy 189.50, Galicyjskie 82.50, Pożycz. wschod. 62.05, Austrj. banknoty 161.35.

Paryż 3% Renta 83.08.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa . .	*10.44	4.10	* 2.25	—	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—	* 4.8	* 6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.55	—	—	* 6.22	1. 8
Do Czerniowiec .	—	11. 6	—	* 6.20	12.22

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . .	9.27	* 5.50	11.35	—	* 3.58
Z Podwołoczysk	*10.24	3.05	* 2.15	3.50	—
„ (na Podzamcze)	*10.10	2.28	—	3.19	—
Z Czerniowiec .	*10.03	3.35	—	3.30	—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa (z.peszt.)	*9.26	10.57	—.—	10.46	—
Do Wiednia (z. prg.)	5.37	*6.55	6.20	3.—	9.30
Do Prus „	5.37	*6.55	6.30	—	9.30

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa . .	5.07	* 9.33	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia . .	*8.48	9.50	* 7.36	9.45	7.01
Z Warszawy . .	*8.48	—.—	—.—	9.45	—
Z Prus	*8.48

Sordeczne Bóg zapłać

PT. wszystkim, którzy raczyli odprowadzić zwłoki męża mego śp. Franciszka na wieczny spoczynek.

We Lwowie 6. czerwca 1886.

Antonina Gostkowska z rodziną.

2396

Do sprzedania lub od 1. kwietnia 1887 do wydzierzawienia

Realność w Burkanowie

koło *Złotnik* w powiecie Podhajeckim położona; budynek mieszkalny i budynki gospodarcze w dobrym stanie, sad 3½ morga ogrodu i 86 morgów pola dobrej gleby. Bliższa wiadomość u właścicielki E. S. mieszkającej we Lwowie w domu przy ulicy Kurkowej Nr. 8. 2394 1—3

Człowiek

30letniej praktyki gospodarstwa rolnego, poszukuje w większym skarbie miejsca Admin stratora, adres W. Z. post. rest. Przemyślany. 2393 1—1

Majątek ziemski

w okolicy podgórskiej przy dobrym gościńcu położony, 1250 morgów obszaru; z tego 700 morgów wysokopiennego szpilkowego lasu a w ⅔ częściach grubsze materjały do wyrabiania - o 2 folwarkach ze wszystkiemi nowemi budynkami — obsiewu do 70 korcy oziminy a do 250 jarzyny z odpowiedniemi inwentarzami — gleba w przeważnie większej części bardzo dobra, suche dochody z propinacji, tartaku i młynów z dodatkiem kloców wyżej 2200 zł. rocznie, zaraz do sprzedania lub wydzierzawienia. Bliższą wiadomość pod adresem B. B. post. rest. Sambor.

2359 3—4

Adwokat

Dr. K. Kwiatkowski

w Stanisławowie

poszukuje

koncypienta.

2376 3—8

Dzierżawa.

Folwark przy gościńcu wiodącym z Podhajec do Brzeżan, oddalony od Podhajec 1½ mili od Brzeżan 1¼ mili, mila od Kozowy, a 4 mile gościńcem od stacji kolei Transwersalnej Monasterzyska, składający się z 370 morgów ornej ziemi i 25 m. dobrego pastwiska, prawie w jednym kawałku, jest do wydzierżawienia na lat 6 lub 9 od 1. czerwca 1886. Budynki gospodarskie bardzo dobre murowane, stodoła z młocarnią, dom mieszkalny dobry zupełnie w ładnem położeniu, ogród angielski i sad owocowy. Propinacja niesie 300 złr. rocznie. Zasiewy: 60 morgów oziminy, 120 owsa i jęczmienia, 20 kartofli, 40 koniczyny. Na miejscu nabyć można konie, pługi, płużki, brony i wozy. Bliższej wiadomości udzieli właściciel pod adresem: Zbigniew Cieński w Stanisławowie ulica Brukowana.

2342 5—6

PLASTER THAPSIA

PP. LEPERDRIEL-REBOULLEAU

KTÓRZY SĄ JEGO WYNALAZCAMI

Wypróbowany i upoważniony do wprowadzania na terytoryum Cesarstwa przez Departament Medyczny w Petersburgu.

Plaster ten leczy Katary, Kaszle, zapalenia dychawek, płuc i opłucnej, bóle reumatyczne, cierpienia kręgu pacierzowego, etc., etc.

Jest to znakomity środek z powodu pomyślnych skutków, jakie sprawia i dlatego jest często podrabiany i naśladowany.

Dla uniknięcia przypadków przypisywanych zwyczajnie z całą słusznością lekarstwom mającym między sobą podobieństwo, wymagać należy na każdym plastrze aby się znajdowały podpisy.

We Lwowie w apt. pp. Mikolascha, Ruckera, Beisera, Wewiórskiego dawniej Nahlika. 1625 5—?

Dla budowniczych i przedsiębiorstw budowlanych

polecają

Tektury dachowe	Kiszki konopne i gumowe
Płyty asfaltowe (Isolirplatten)	Pasy skórzane do maszyn
Masę asfaltową	Pasy gumowe do maszyn
Teer pogazowy i drzewny	Pasy lniane zapuszczane do maszyn
Masę terową	Gurty konopne do maszyn
Asfalt	Oliwę do maszyn
Cement	Smarowidło do osi żelaznych
Gips	Pokost
Wapno hydrauliczne	Minię
Farby do fasad rozpuszczalne w wapnie w 36 kolorach	Bleiweiss
Farby olejne gotowe do użycia szybko schnące	Tektury
Farby do malowania dachów	Asbest
Farby tarte w pokoście mineralnym	Kłaki
Antimerulion	Konopie
Masę do gaszenia pożarów	Kit miniowy
Wiaderka do ognia	Wagi wodne
	Pionki murarskie
	Przyrządy do rysowania itd. itd.

Hübner i Hanke

we Lwowie. 2288 3—?

KAROL BAYER

we LWOWIE, ul. KRAKOWSKA 11.

poleca zupełnie odosobniony

Magazyn Herbat chińskich i rosyjskich

po cenach składu C. Traua c. k. dostawcy nadwornego we Wiedniu.

Wyroby japońskie i chińskie z drzewa, papieru i porcelany.

Towary kolonialne, owoce południowe, delikatesy, sery, bryndzę.

Wszelkie wiktuały, świece, woskowe, stearynowe, parafinowe, mydło, krochmal, farbkę itp. Karty do grania.

Wina, rumy, koniaki, wódki, likiery, piwa i portery.

Pięknie urządzony salon do śniadań.

Wysyła KAWĘ wybo ną w 5 kilowych woreczkach taniej jak z Tryestu. WINA węgierskie w beczkach wprost z Węgier.

Przy większym odbiorze opuszczam rabat. 2164 4—10

Kurort Ober-Salzbrunn

na Szlązku.

Stacja kolei (2 godziny z Wrocławia) 408 metr. nad powierzchnią morza; — łagodny klimat górski, celujące swemi alkalicznemi zdrojami pierwszorzędnemi, posiadające wielki zakład żętyczny (żętyca krowia, kozia i owcza, właś. mleko, mleko oślic), starające się przez powiększenie i upiększenie swych zakładów zadosyć uczynić wszelkim wymogom tak w zakładzie, jakoteż co do pomieszkań. — skuteczne w chorobach krtani, płuc i żołądka, na zołzy, cierpienia nerek i pęcherza, gościowych, uciążliwościach hemoroidalnych, szczególnie dla niedokrewnych i rekonwalescentów. Szczególnie sezon wiosenny i jesienny. Wysyłkę wody „Oberbrunu" uskuteczniają pp. Furbach & Strieboll w Obersalzbrunn. Zamówienia na mieszkania załatwia

1524 5—? **Książęca inspekcja źródła.**

KEFIR sporządzony w książęcej krowiarni przez aprobowanego aptekarza.

EKSTRAKT ORZECHOWY!

Najlepszy i najpraktyczniejszy środek do farbowania siwych włosów, wynalazku **A. Maczuskiego** w Wiedniu, Kärntnerstrasse 26.

Ekstraktem tym, który wyrabiany jest z zielonych łupin orzecha włoskiego, najłatwiej i najpewniej farbować można siwe włosy na kolory: **blond, szatyn, brunatny i czarny;** nadając włosom najdalej po 15 minutach kolor właściwy, tak że kolor ten przy myciu nie schodzi. Ze wszystkich znanych farb do włosów, **ekstrakt orzechowy,** jako czysto-roślinny, ani zdrowiu, ani włosom nieszkodliwy, bez porównania lepszy jest od wszelkich innych farb, części metaliczne zawierających.

Cena 1 flakon Ekstraktu orzechowego po zł. 1.50 i 3 zł.
1 słoik Pomady orzechowej po zł 1 i 2 złr.
1 flakon Olejku orzechowego po złr. 1 i 2 złr.

Składy we LWOWIE u Zygm. Ruckera aptekarza i we wszystkich zakładach perfumerji i fryzjerów. 2069 5—20

Ogłoszenie.

Wskutek uchwały Wydziału Kasy oszczędności z dnia 1. czerwca 1886 r. **nowe wkładki przyjmowane będą** przez Kasę tutejszą począwszy **od 1. lipca 1886 r.** tylko na nowe książeczki wkładkowe i oprocentowane zostaną

po 4½% (cztery i pół od sta.)

Postanowienie niniejsze nie ma zastósowania do wkładek dotychczasowych, które i nadal oprocentowane będą po 5 (pięć od sta.)

Wszystkie inne postanowienia dotyczące terminów wypowiedzenia wkładek, wypłaty tychże za eskontem itd. pozostają nienaruszone.

Dyrekcja Kasy Oszczędności miasta Tarnopola

dnia 3. czerwca 1886 r.

2391 1—3 **Dr. Leon Koźmiński.**

MOLLA proszki seidlickie.

Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest **orzeł i A. Molla firma** pomnożona.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom **żołądka, spodnich części ciała,** przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw **zatwardzeniu.** przeciw cierpieniom wątroby, **kongestjom krwi,** hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkudziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.

Jako **wcieranie** do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bolu głowy, uszów i zębów; w formie **okładów** na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. **Wewnątrz** zmięszana z wodą, przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.

Flaszka z dokładnym opisem 80 ct.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Cmp. w BERGEN (w Norwegii). Ze wszystkich w ahndlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLLA, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Zygm. Rucker apt., F. W. Królikowski, St. Markiewicz, Hübner & Hanke; w Białej: Erich Keler apt., w Brodach; M. Kulaki A. Reder apt., w Brzeżanach: J. W. Łobos apt., w Czerniowcach: J. Schnirch, C. Alth apt., w Górahumora: A. Botezat apt., w Husiatynie: W. Czerski apt., w Jarosławiu: J. Rohm i L. Wisłocki apt., w Kamionce Strumiłowej: C. Piepes apt., w Kołomyi: Jan Sidorowicz apt., w Krakowie: W. Redyk apt, K. Wiśniewski apt., w Mielniey: Mich. Krokowski apt., w Nowym Sączu: W. Filipek, R. Jakubowski apt., w Nowym Targu: K. Laur, w Podwołoczyskach: G. Morawetz, w Przemyślu: F. Nahlik, A. Mańkowski apt., w Przemyślanach: E. Baranowski apt., w Rzeszowie: J. Schaitter & Cmp., w Samborze: J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt., w Serecie: J. Dempniak, W. Linde apt., w Sokalu: E. Wysoczański apt., w Solka: Jędrzej Czina, w Stanisławowie: Alb. Amirowicz apt., J. Macura, w Storożyńcu: Ph. Füllenbaum apt., w Tarnopolu: E. Frantz, F. Jamrogiewicz, L. Fleischmann apt., w Tarnowie: W. Müldner & Cmp., Wierzyński & Pion, w Wadowicach: A. Herfurth apt., w Wojniczu: C. Nodzyński apt., w Zbarażu: J. Sesermann, w Złoczowie, F. Pettesch apt. 1843 6—13

J. IHWATOWICZ

poleca

wypróbowane i niezawodne środki kosmetyczne,

odszczególnione 6 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.

Olejek taninowy, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 centów.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. Flakon 80 ct.

Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na **cebulki włosowe i na porost włosów.** W wypadkach, gdzie wskutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienne działanie. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Cena 1 zł. 20 ct.

Esencja miętowa do płukania us. oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie **wpływa na dziąsła i zęby.** — Flakon 50 ct.

Proszek roślinno-alkaliczny, **do czyszczenia zębów.** Nadaje perłową białość, usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i pruchnienie zębów. Pudełko 30 i 60 ct.

Violin środek przeciw poceniu się rąk i pach. — Flakon 50 ct.

Puder salicylowy przeciw poceniu się i odparzaniu nóg. — Pudełko 60 ct.

Ocet desinfekcyjny silnie odwaniający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukien.— Flakon 50 ct.

Ocet toaletowy do nacierania ciała, do płukania ust i do odświeżania powietrza. Flakon po 50 ct. i 1 zł.

Ocet salonowy do kadzenia. Flakon po 50 ct.

Brillantyna jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. Flakon 50 ct.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ul. Halicka, róg Wałowej.—W KRAKOWIE Sukiennice l. 20.—W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

1855 6—?

Wiedeń. — „Hotel Mètropole."

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. Wielki hotel pierwszorzędny.

300 pokojów i salonów (od 1 zł. wyżej), winda osobowa, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową"), pyszna weranda, kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie pomieszkanie po zniżonych cenach.

1257 6—40 **L. SPEISER,** dyrektor.

J. PSERHOFERA

pigułki krew przeczyszczające

od długich lat wielokrotnie doświadczony i przez wielu lekarzy publiczności zalecany środek domowy przeciw wszelakim skutkom złego trawienia i zatwardzenia i t. d.

pudełko z 15 pigułkami 21 ct.
rulon z 6 pudełkami 1 złr. 5 ct.

Za uprzedniem nadesłaniem pieniędzy kosztują wraz z nadesłaniem opłatnem:

1 rulon pigułek	*zł. 1.25*	*4 rulony pigułek*	*zł. 4.40*
2 rulony	*„ 2.30*	*5 rulonów*	*„ 5.20*
3	*„ 3.40*	*10*	*„ 9.20*

Mniej jak rulon nie wysyła się.

J. Pserhofera apteka **„zum goldenen Reichsapfel"**

we Wiedniu, I., Singerstrasse 15. 1115 4—?

Wszystkie krajowe i zagraniczne specjalności w zapasie.

We Lwowie do nabycia u Z. Ruckera i P. Mikolascha apt.

RYMANÓW

Zakład zdrojowo-kąpielowy

otwarty dnia 1. czerwca.

Oddalony o trzy kilometry od miasta Rymanowa, a 6 kilometrów od stacji kolei Transwersalnej Rymanów. Źródła wydają na godzinę 120.000 litrów wody zawierającej głównie jod, brom, żelazo, sól, sodę, lit, prócz nadzwyczaj wielkiej ilości kwasu węglowego, skutecznej we wszystkich chorobach skrofolicznych szczególniej gdy te są z osłabieniem i brakiem krwi połączone, zawiera bowiem wielką ilość środków odżywczych mianowicie żelaza i kwasu węglowego używaną bywa w cierpieniach skórnych, w chorobach gruczołów, kości, stawów, błon śluzowych, w stwardnieniach pozapalnych, w chorobach nerek, oczu i w różnych cierpieniach kobiecych. — W tym roku przybywa kilka domów oraz łazienki zwiększone. — W tym sezonie przygrywać będzie muzyka cyganów węgierskich pod dyrekcją p. Daudasza z Homonnej.

Doktor, poczta, dwie restauracje, piekarnia, mleczarnia, w samym Zakładzie, telegraf i apteka obok w miasteczku.

Taksa od osoby 2 zł., od rodziny 3 zł., za muzykę od osoby 1 zł., od rodziny 2 zł.; kąpiele I. klasy 70 ct., II. klasy 50 ct., III. klasy 40 ct. dzieci płacą połowę. —Na stacji kolei w Rymanowie będą powozy i wózki, gościniec bity prowadzi do zakładu. WODĘ MINERALNĄ i SÓL rozseła na żądanie

1308 5—6 *Zarząd zdrojowo-kąpielowy w Rymanowie.*

LIPPMANNA

KARLSBADZKIE

PROSZKI BURZĄCE

przyrządzane bywają z wód mineralnych Karlsbadzkich, zawierają zatem wszystkie skuteczne pierwiastki tychże, dlategoteż zasługują w medycynie na najszczególniejszą uwagę.

Użycie przyjemne. **Podniecają apetyt.** Vademecum dla **cierpiących na żołądek.** **Skutek pewny.** *Przyspieszają trawienie.*

Niezrównany środek przeczyszczający,

działa bez wyjątku szybko i niezawodnie.

Zdrowy! Orzeźwiający!

zatem przed wszystkiemi drastycznie działającemi rozwalniającemi środkami, pigułkami itp. zasługują na uwzględnienie.

Przyjemny, tani, wygodny

Zalecony przez lekarzy na cierpienia żołądka, kanału odchodowego, wątroby, nerek i pęcherza. Uznany jako wyborny

przygotowawczy i podtrzymujący kuracje wód mineralnych.

Powszechnie utrwalony i pożądany środek domowy.

na zwichnięte trawienie i osłabione trawienie, brak apetytu, atonię żołądka i kanału odchodowego w skutek siedzącego trybu życia, na zaflegmienie, niezdobrzenie po jedzeniu, nieznośne odbijanie, zgagę, bole w żołądku, ciśnienie lub kurcze, nawał krwi, ból głowy, zawrót, migrenę, zastój krwi, hemoroidy, nieregularne odchody, uporczywe zatwardzenie, otyłość.

Do nabycia oryginalne pudełko na próbę 60 ct. (1 m.) całe pudełko 2 złr. (3 m. 50 fen.) w aptekach i handlach wód mineralnych.

Tylko prawdziwe jeżeli każda doza ma markę ochronną LIPPMANNA i podpis LIPPMANNA.

Za nadesłaniem 2 zł. 15 ct. lub 3 m. 80 fen. nastąpi wysyłka franko jednego pudełka oryginalnego. Mniej jak jedno pudełko nie wysyła się.

Główna wysyłka: z Lippmanna apteki w Karlsbadzie.

W Galicji do nabycia u następujących aptekarzy. W Brodach u pp. Kulaka, Lateinera, Redera i Witosławskiego, w Białej u p. Kelera i Kolassy, w Drohobyczu u p. Aichmüllera, w Kołomyji u pp. Sidorowicza i Stenzla, w Krakowie u pp. Krokiewicza, Borkowskiego, Siedleckiego, Sobierajskiego, Stockmara i Wiszniewskiego, we Lwowie u pp. Beizera, Blumenfelda, Mikolascha, Sklepińskiego i Ruckera i Krzyżanowskiego, w Przemyślu u p. Mańkowskiego i Nahlika, w Rzeszowie u p. Karpińskiego, w Samborze u p. Aleksiewicza, w Stryju u p. Gaertnera, w Tarnopolu u p. Jamrogiewicza, Kahanego, w Tarnowie u pp. Chodackiego i Kijasa. Na BUKOWINIE w Czerniowcach u pp. Altha, dr. Barbera i Krzyżanowskiego. 1911 20—36

MŁODA OSOBA

panna, sierota, córka po lekarzu, przyjmie obowiązek jako bona do małych dzieci lub do zarządu domowego gospodarstwa w domu familijnym. Łaskawe zgłoszenia pod cyfrą przez Borki wielkie 100 p. rest. Baworów. 2392 1—1

Dwie realności

we LWOWIE

w zupełnie dobrym stanie, a to: jedna pod l. 401¾ naprzeciw dworca kolejowego na Podzamczu, składająca się z czterech pokoi, przedpokoju i ogrodu, tudzież stajni i komórki, — druga pod Nr. 198 przy ul. Łyczakowskiej na uboczu l. 3, składająca się z piętrowego domu, oficyn i pola, a zawierająca 9 pomieszkań, są zaraz za umiarkowaną cenę, z wolnej ręki, pierwsza do wynajęcia lub do sprzedania, druga zaś tylko do sprzedania. Bliższa wiadomość w kancelarji p. adwokata Antoniego Dabczańskiego. 2360 4—6

Płócienne materje do prania

od 50 ct. za metr i wyżej.

Wzorków proszę zażądać.

Skład fabryczny

„zum weissen Lamm" w Bernie

na Morawii. 2395 1—?

Berneńskie

resztki sukien

3—3½ metr. we wszystkich kolorach na zupełne

UBRANIA MĘZKIE

Resztka po 4 zł. 50 ct.

wysyła za pobraniem

handel wysyłek 1203

Bernh. Ticho w Bernie.

Wzorki gratis i franco.

Koncypienta

biegłego, potrzebuje zaraz adwokat dr. Diamant w Czortkowie. Panowie, którzy praktykowali na prowincji mają pierwszeństwo. Zgłoszenia do 15. czerwca. 2388 3—3

Poszukuję dzierżaw

od 300—1200 m. najchętniej z inwentarzem — o najszczegółowsze wykazy prosi *Władysław Radoński, admin. dóbr Nahaczów poczta Jaworów.* 2387 2—3

Wózki normalne

dla pomniejszych c. k. urzędów pocztowych, na deskach tarantasowych i bez desek, ma na składzie warsztat stelmasko-kowalski **P. Łabowskiego w Mikołajowie,** stacja kolei państwowej **Mikołajów-Drohowyże.**

Bliższe wyjaśnienia co do ceny bardzo umiarkowanej i warunków nabycia daje p. Łabowski p. Mikołajów.

AKUSZERKA

M. W. PLAC STRZELECKI l. 3 przyjmuje panie do siebie przyrzekając im troskliwą opiekę z osobnym pomieszkaniem i meblami.

Premiowane na wystawach światowych: Londyn 1862, Paryż 1867, Wiedeń 1873, Paryż 1878.

FORTEPIANY NA RATY

we WIEDNIU I NA PROWINCJI, KONCERTOWE, SALONOWE i KRÓLNIE także pianina z fabryki znanej firmy eksportowej Gottfr. Crumer, Mayer we Wiedniu od zł. 380, 400, zł. 500, 550, 600 do 650. Fortepiany znych firm zł. 280 do 350. Pianino 350 do 600 zł. 1466 14—

Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt Thierfelder, Wiedeń VII. Burggasse 71.

Anker-Linie.

Konces. austrjacko-węgierska ruta narodowa. Najpewniejsza, najlepsza i najtańsza ruta z Tryestu i Rieki do Nowego Jorku. Parowiec „CALEDONIA" (2151 ton) Odjazd z Tryestu d. 13. czerwca z Rieki d. 15. czerwca. Karty do bezpośredniej jazdy pasażerskiej, bezpośrednie zaprzachtowanie i konosementy z Wiednia, Budapesztu i innych głównych stacji Austro-Węgier do wszystkich głównych miast północnej Ameryki. Ładunki do pośrednich portów Śródziemnego morza przyjmują się. Bliższe udzieli **J. W. Chaplin** zastępca panów **Henderson Brothers** w Tryeście (Austrja).

Telefony

Jako środek komunikacyjny, dokładny, przystępny dla wszystkich i tani, znajdują **Telefony** coraz szersze zastosowanie, nietylko w wielkich miastach, ale także i na prowincji, a nawet po wsiach w większych gospodarstwach fabrykach, hutach, kopalniach, miejscach kąpielowych i kuracyjnych i t. p.

W Galicji korzysta już wiele miast, urządzeń telefonicznych, w celach policyjno-pożarnych, w niektórych zaś większych majątkach, kilkanaście stacyj spełnia regularnie i z wielkim dla gospodarstwa pożytkiem funkcję pośredniczącą.

Podpisany, założyciel pierwszej komunikacyjnej sieci telefonicznej w Krakowie i we Lwowie, poleca swoje usługi Szan. P. T. właścicielom dóbr w celu przeprowadzenia instalacyj telefonicznych w ich posiadłościach lub zakładach.

Odnośne polecenia uprasza się adresować: 3511 3—?

Władysław Dunin,

inżynier, elektro-technik

Lwów, ul. Trybunalska, l. 4, III. piętro.

Ważne dla właścicieli.

Podpisany ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, że bardzo doniosłe wynalazki, które w wielu krajach są zaprowadzone z największą korzyścią, podejmuję się wprowadzić w życie **we Lwowie.** Mianowicie: **studnie wiercone,** tudzież cembrowane żelazne, hermetycznie zamknięte w każdej głębokości tak doskonale, że woda zaskórna nie wchodzi; dalej ustawiam pompy do studzien cembrowanych i do **piwnic** po najtańszych cenach.

Urządzam wodociągi domowe, klozety zamykające hermetycznie wyziewy i przeciągi kanałowe, w końcu windy dla wyciągania drzewa i wody na 3 piętra.

Wszelkie roboty studziennicze dla Lwowa wykonuję również ku zadowoleniu.

Z poważaniem

S. TREMSKI,

ulica Słoneczna, l. 21, we Lwowie. 2331 4—6

Realność do sprzedania

na WULCE l. 10.

Willa obszerna murowana z gospodarskiemi budynkami, ogrodem jarzynowym i owocowym przy gościńcu, 50 morgów pola w jednym kawałku, sianożęć przed rogatką, do miasta 10 minut jazdy, najświeższe powietrze w całej okolicy Lwowa, studnia w podwórzu, obfite źródło, wraz z inwentarzem żywym i ruchomym, zaraz pod korzystnemi warunkami do sprzedania. — Mleczne gospodarstwo rentowne, każda krowa miesięcznie przynosi czystego dochodu 10 zł. Bliższa wiadomość w handlu A. BOGDANOWICZA przy pl. Marjackim l. 9. 2283 3—5

Najskuteczniejszym środkiem do

kuracji krew przeczyszczającej na wiosnę

jest J. Herbabnego wzmocniony

syrop sarsaparylowy

J. Herbabnego wzmocniony syrop sarsaparylowy działa łagodnie rozpuszczająco i polepszająco krew w wysokim stopniu, albowiem wszystkie ostre i chorobliwe pierwiastki, które czynią krew gęstą, włóknistą i niezdolną do cyrkulacji, z takowej usuwają, jakoteż wszystkie zepsute i chorobliwe soki, nagromadzoną flegmą i żółć, jako przyczynę wielu chorób wydziela z organizmu w sposób nieszkodliwy i niesprawiający bolu.

Skuteczność tego syropu jest zatem wyśmienitą dla cierpiących na zatwardzenie, nawał krwi do głowy, szum w uszach, zawrót, ból głowy, na gościec i cierpienia hemoroidalne, zaflegmienie żołądka, złe trawienie, wzdęcie wątroby i śledziony, dalej na obrzękłość gruczołów. liszaje, wyrzuty naskórne itp.

Cena oryginalnej flaszki wraz z broszurą **85** ct, pocztą o **15** ct. więcej za opakowanie. Każda flaszka musi być opatrzona powyższą marką ochronną, jako znak prawdziwości. 1033 1—10

Centralny skład wysyłkowy na prowincję: we Wiedniu, w aptece „zur Barmherzigkeit" **J. Herbabny,** Neubau, Kaiserstrasse nr. 90.

Takowy nabyć można we *Lwowie*: w aptece pod „Srebrnym Orłem" Zygm. Rucker, apt. Piotr Mikolasch i apt. M. Karczewski; apt. H. Blumenfeld, A. Sklepiński, J. Beiser; w *Krakowie*: Ernest Stockmar, V. Redyk apt.; w *Białej*: Józ. Kolassa, i A. Fuchs i R. Keler; w *Brzeżanach*: H. Dembiński; w *Borszczowie*: M. Niemczewski; w *Brodach*: M. Peder; w *Czerniowcach*: u Golichowskiego, dr. J. Barber, W. v. Alth; w *Dolna Watra* F. Fritsch; w *Drohobyczu*: J. Aichmüller i L. Dobrzyniecki apt.; w *Gurahumora*: E. Botezat; w *Jarosławiu*: J. Rohm i Grzymała; w *Kimpolung*: F. Fritsch; w *Kołomyi*: J. Sidorowicz i E. Stenzel; w *Krynicy*: H. Nitribit; w *Milówce*: M. Quirini; w *Mielcu*: A. Pawlikowski; w *Podwołoczyskach*: D. Schneider; w *Przemyślu*: A. Mańkowski; w *Radowcach*: J. Rosignon i Decani; w *Radymnie*: A. Karpiński; w *Sadagórze*: Rabinowicz; w *Sniatynie*: F. Niemczewski; w *Suczawie*: Ed. Liszka i J. Haberman; w *Sądowej Wiszni*: W. Włodzimirski; w *Stanisławowie*: A. Beila i J. Macura apt.; *w Samborze*: Aleksiewicz apt. w *Storożyńcu*: H. Füllenbaum; w *Tarnopolu*: J. Jamrogiewicz, K. Kahane; w *Ustrzykach*: J. Riedl; w *Wilamowicach*: F. Schneider; w *Żółkwi*: w c. k. apt. obw. A. Dadleca.

Założony r. 1840.

Zakład i wypożyczalnia fortepianów i harmoniów

Franciszka Nemetschke & Syna

c. k. dostawców nadwornych 1558 2—6

we Wiedniu, I. Bäckerstrasse 7. — **w Badenie** Bahngasse 28.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej" — ul. Kopernika l. 5.